Nr. 109. — **Rocznik XXIV.** **Niedziela, 12 maja 1895.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355) w innych krajach cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse. w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 11 maja.

Z bieżącéj chwili.

Japonia zaniechała aneksyi półwyspu Liao-Tung, nie chce jednakże ustąpić z niektórych pozycyi na lądzie chińskim, dopóki rząd pekiński nie zapłaci odszkodowania wojennego. Rosya zaś jest przeciwną także chwilowéj okupacyi lądu stałego i z całą energią występuje przeciw temu. W Petersburgu przypuszczają, że Japonia również w téj podrzędnéj sprawie ustąpi, skoro uczyniła to już we wszystkich ważnych sprawach. — Organ hr. Kalnokiego „Wiener Fremdenblatt“ poświęca interwencyi trzech mocarstw na dalekim Wschodzie dłuższy artykuł. Dyplomacya Rosyi, Niemiec i Francyi — pisze on — która wybrała dobrą chwilę do interwencyi, zaskarbiła sobie wdzięczność całéj Europy. Było to wielką myślą, że mocarstwa rzeczone wystąpiły w obronie interesów Zachodu i że zapobiegły wykluczeniu Europejczyków z Azyi wschodniéj. Akcya Niemiec, Rosyi i Francyi, nie tylko że zapobiegła złym następstwom, jakie miałby dla Europy traktat zawarty w Simonoseki, ale także usunęła raz na zawsze to przekonanie na dalekim wschodzie, że ręka Europy nie sięga tak daleko, że z powodu niezgody poszczególnych mocarstw nie może działać skutecznie nad oceanem Spokojnym i że imponujące wystąpienie jakiegokolwiek mocarstwa azyatyckiego wystarcza do stłumienia jéj głosu. Rzeczone państwa działały w interesie wszystkich europejskich narodów i wyświadczyły Europie przysługę pod względem ekonomicznym.

We Włoszech rozpoczęła się na dobre walka wyborcza. Rudini wydał list do swych wyborców, który w silnych zwrotach zwraca się przeciw rządowi i jego działalności z ostatniego czasu. Rudini sądzi, że decentralizacya administracyi zdoła Włochy podnieść z obecnego upadku finansowego i zabezpieczyć krajowi dobrobyt. Daléj oświadcza on, że podatki nowe, zaprowadzone dekretem królewskim, są bezprawne, i równocześnie zapowiada, że nowa Izba poruszy zaraz sprawę Giolittiego. Ponieważ w tym względzie panuje pomiędzy Rudinim a radykałem porozumienie, należy się przeto spodziewać odświeżenia skandali banku rzymskiego, które Crispi usiłował tak różnolitemi przedsięwzięciami zatuszować i usunąć z areny publicznych rozpraw.

Kwestyą armeńską zajmuje się znowu prasa angielska z okazyi meetingu, na którem zaprotestowano przeciw gwałtom Turcyi. „Daily News“ wytacza groźby, które zasługują na uwagę, głównie z tego powodu, że dziennik ten ma stosunki z gabinetem londyńskim. Nadszedł czas działania — pisze rzeczone pismo — i proponuje odwołanie ambasadorów angielskiego, francuzkiego i rosyjskiego z Carogrodu, aby sułtana spowodować do reform armeńskich. Lord Rosebery powinien zażądać od sułtana czynów i działać na własną rękę w razie ociągania się reszty mocarstw co do przedsięwzięcia wspólnéj akcyi. O pokoju porządku i bezpieczeństwie nie może być mowy w Armenii, dopóki nie zostanie ustanowiony chrześciański namiestnik i chrześciańska policya, dopóki Armenia nie otrzyma stałéj konstytucyi. Szczęśliwym sposobem nie oświadczył się dotychczas przeciw temu ani jeden głos w koncercie europejskim. Włochy przyłączyły się do protestu bezpośrednio interesowanych mocarstw, Niemcy i Austrya są sprawie reform armeńskich przychylnie usposobione, a Anglia objęła kierownictwo. Jak widzimy, organ ministeryalny występuje w sposób stanowczy i — co najważniejsza — zapowiada, że Anglia gotową jest zająć się samodzielnie załatwieniem kwestyi armeńskiéj.

Socyalista Rouanet zamierza dnia 14 b. m. wnieść we *francuzkiéj Izbie deputowanych* interpelacyą w sprawie francuzko-rosyjsko niemieckiej akcyi w Azyi wschodniéj. — Sekretarz stanu, Kardynał Rampolla, przesłał Arcybiskupowi z Tours list, w którym zaleca duchowieństwu cierpliwą i umiarkowaną postawę względem nowego podatku, nałożonego na Kongregacye. Jeneralni przełożeni paryskich Kongregacyi mieli w téj sprawie naradę, z któréj przebiegu, wedle depeszy Wolffa, wynika, że tylko mała część duchowieństwa jest skłonną do oporu biernego.

Wczoraj przybyła do *Białogrodu* królowa Natalia. Na dworcu witali ją król Aleksander, ministrowie, radzcy stanu, jenerałowie i dawniejsi radykalni ministrowie. Prezes gabinetu, Christicz, wygłosił w imieniu rządu mowę, a marszałek skupczyny odczytał adres. Następnie udała się królowa Natalia z synem do Konaku, witana wszędzie entuzyastycznemi okrzykami. Szpaler tworzyły stowarzyszenia, korporacye i młodzież szkólna. Wieczorem iluminowano i urządzono pochód z pochodniami.

Wedle depeszy biura Wolffa, *kubańscy powstańcy* odnieśli w pobliżu Guaimaro świetne zwycięstwo nad wojskiem hiszpańskiem. Oficyalne depesze zaprzeczają téj wiadomości i twierdzą, że powstańcy zostali pobici w kilku potyczkach.

---

* ***Wybory*** uzupełniające do sejmu pruskiego w okręgu wyborczym wschowsko-leszczyńsko rawicko-gostyńskim, odbędą się ***w środę dnia 29 maja***, prawybory dnia 22 maja. Komisarzem wyborczym jest landrat Doenning z Wschowy.

---

* ***Wiedeń***, 10 maja. Według wiadomości, jaką otrzymuje „Polit. Corrspond.“ ze Rzymu, obiega pogłoska w tamtejszych kołach watykańskich, iż austryacki episkopat ogłosi w najbliższym czasie zbiorowy list pasterski, w którym ma być przypamnianem chrześciańsko-socyalnym stowarzyszeniom powinne posłuszeństwo dla hierarchii i wezwane one będą do umiarkowania w duchu wskazówek Stolicy św.

Przemówienie posła dr. Komierowskiego

w komisyi parlamentarnéj, obradującéj nad wnioskiem hr. Kanitza, w dniu 7 maja b. r.

M. P. Streszczę się w kilku słowach. Nasze stosunki są zupełnie inne, aniżeli stosunki, jakie skreślił poprzedni mówca. (Dep. Galler wyrt. str. lud Przyp Red.) Nie będę wnikał w szczegóły, gdyż to zaprowadziłoby zbyt daleko. Chcę atoli powrócić do teoretycznych wywodów i pojmowań i w tym względzie już przed przeszło 25 laty postawił jeden z naszych najznakomitszych polskich ekonomistów zasadę, że w naszych okolicach tak państwo, jak rządy powinny uważać na to, aby ceny zboża tak w swéj wysokości, jak i w swem spadaniu nie przekraczały zwykłéj ceny; ubolewałby on nad tem mocno Powiedział on daléj, że właśnie przy cenie zboża tak być powinno, ponieważ uprawa zboża jest podstawą rolnictwa i ponieważ rolnictwo podlega przypadłościom i przesileniom i ponosić musi zawsze społeczne ciężary, jak każda inna gałęź zarobkowa. U nas wykluczonem jest to, aby — jak to powiedział poprzedni mówca o swym kraju rodzinnym — z stosunków agrarnych mogły rozwinąć się w najbliższym czasie stosunki przemysłowe W skutek tego uwydatniło się bądź co bądź, w skutek biedy rolnictwa, jaka nastąpiła w ostatnim czasie, co przecież uznano ze wszech stron, życzenie i dążenie, aby zapobiedz zniżaniu wartości zboża, jako też ziemi O tyle też powitaliśmy tendencyą wniosku pana hr. Kanitza i w téj formie też przedstawiłem w plenum nasze zapatrywanie.

M. P. Mamy przed sobą dwie rezolucye. Rezolucyą *hr. Schwerina* uważam za bardzo praktyczną. Nie mogę sobie wcale wystawić, jak mamy tutaj omówić rzecz całą, jeżeli nie będziemy znali jasno celu. Słyszę, że panowie, którzy dziś już odrzucają jądro rzeczy, wypowiadają życzenie, aby przejść także do innych punktów porządku obrad. Mojem zdaniem, to nie ma już celu, skoro bowiem nie uznajemy celu, i *ogólną* dążność, wyrażoną w rezolucyi, która *nie zawisła* od tego, czy droga jest możliwą lub nie — już teraz załatwić chcemy w sensie negatywnym — na tenczas nie ma celu, zajmować się wogóle jeszcze innemi kwestyami porządku obrad. Tę kwestyą musimy przecież załatwić najprzód. Skoro będzie załatwioną i Panowie zechcecie, mimo potępiania celu wniosku, rozprawiać nad następnemi punktami, to przez to przyznacie pośrednio, że wniosek ma tendencyą, którą chcecie zbadać lub którą uważacie za godną zbadania. *Daléj jednakże nie powiedziano w rezolucyi nic innego.* Sam jestem w wątpliwości, czy będę mógł pójść daléj przy innych punktach; nie jestem do tego stopnia znawcą, abym bez ogródki mógł stwierdzić praktyczną wykonalność wniosku Kanitza. Wątpliwości socyalne są bardzo znaczne, tak samo handlowo-polityczne i t. d, ale przesądzać z góry tutaj przy ogólnéj dyskusyi nad tą sprawą, byłoby rzeczą przedwczesną. Z drugiéj strony, jeżeli się przeczy celowi wniosku, tendencyi jego, natenczas nie ma się też powodu, by się zajmować wnioskiem daléj. Oto powód, dla którego będę popierał rezolucyą pana hr. Schwerina.

M. P. mamy jeszcze drugą rezolucyą, którą postawili pp. koledzy *dr. Meyer* i *Bebel*. Nie miałbym przeciwko saméj w sobie nic do zarzucenia, ale M. P. najprzód przyjęcie tejże zabrałoby nam zbyt wiele czasu, a powtóre położenie jest przecież dość jasne. Mamy przecież referaty centralnych związków rolniczych, a także kółek wieśniaczych, z których pokazuje się jasno, gdzie rolnictwo geograficznie jest pomyślnem, a gdzie cierpi biedę. Nie sądzę, aby taka statystyka posunęła nas choćby o krok naprzód.

Chciałbym przytem załatwić tu jeszcze jednę drobną kwestyą. Mówi się zawsze: minęły piękne czasy i rolnictwo znajduje się w biedzie; żądacie zawsze tylko cen wysokich. Jak właściwie dokonał się upadek rolnictwa — obejmując czasy przed 30, 40 laty?

Całkiem naturalnym sposobem! Wówczas nasz ekonomista już to przewidział. Wtenczas już powiedział on: konkurencya zagraniczna, jaka nastąpi, wywrze nacisk na ceny w hodowli owiec, uprawie zboża i t. d. i tak musi rolnictwo upadać zwolna, gdyż musi ono pracować niżéj kosztów produkcyi, przez co naturalnie następuje obdłużenie.

Tak, to są naturalne następstwa, przeciwko którym chcemy i musimy się bronić. W każdym roku musi i będzie się uwydatniało żądanie usunięcia tych niedomagań ekonomicznych tem silniéj, im większe zamorska konkurencya przybierać będzie rozmiary. Znałem wielu z moich sąsiadów, którzy jeszcze przed kilkunastu laty stali na czysto wolnohandlowem stanowisku, ale teraz już oddawna z niego ustąpili, po prostu dla tego, ponieważ ono jest niemożliwe i prowadzi do ruiny. Kiedy cały świat szuka ochrony i porusza wszystko, aby utrzymać swój dobytek państwowy i ekonomiczny, czyż mamy być jedynymi, którzy stoją z założonemi rękoma i patrzą, jak nas wszystko zalewa tam, gdzie przecież zawsze staramy się wszystkiemi siłami odpowiadać zadaniom kultury? Takiego stanowiska nie mogę bezwarunkowo zająć. Dzisiaj atoli nie rozporządzamy innym pomysłem, jak tym, który zawiera wniosek Kanitza. Gdybym znał praktyczniejszą i lepszą drogę, z pewnością wstąpiłbym na nią; ale do téj pory nie mamy nic innego prócz wniosku Kanitza, reszta jest *tabula rasa*. Jeżeli zatem nie chcemy uznać celu wniosku, to najlepiéj. abyśmy się rozeszli i nie zajmowali się więcéj wnioskiem, albo zbadajmy go, a wtenczas musimy też uznać cel, który się mieści we wniosku.

Na tem kończę; nie potrzebuję pewnie dodawać raz je zcze, że i ja także, zajmując to stanowisko wobec wniosku hr. Schwerina bynajmniéj nie przesądzam całemu wnioskowi Kanitza i także nie chcę krępować stanowiska méj frakcyi wobec wniosku.

Mowa X. dra Wolszlegiera

wypowiedziana przy wczorajszych obradach parlamentu niemieckiego nad § 111 ustawy ku zwalczaniu przewrotu.

Mości Panowie! Jeżeli §§ 113 i 114 istniejącego już kodeksu karnego wcielone zostaną do projektu, to jest do § 111, to nas Polaków jeszcze więcéj to utwierdzi w oporze przeciw § 111. My doprawdy nie jesteśmy głosicielami oporu przeciw władzy państwowéj i wiemy dobrze, że musi porządek panować w państwie i że porządek rządzi światem. Z drugiéj jednak strony jesteśmy zdania, że władza państwowa dostateczną znajduje obronę w istniejących już przepisach i nie potrzebuje wcale dalszéj i silniejszéj obrony. Urzędnicy, a mianowicie organa policyjne, nie są — jak w roku zeszłym trafnie wyrażał się pan kolega Schall — zawsze aniołami, i to nie są zawsze niewinnymi aniołami i sądzę, że słusznie można mówić o Prusach jako o państwie policyjnem, w którem co prawda nie panuje już krokwia, ale czasem są tam na porządku inne piękne instrumenta, że tylko wspomnę o berlińskim procesie w sprawie biczów gumowych. Że organa policyjne dopuszczają się nadużyć, wiemy to z własnego doświadczenia, z referatów prasy, z terminów sądowych, które niekiedy bardzo dziwne zajścia i stosunki wydobywają na jaw.

Nie można się dziwić, jeżeli prosty, spokojny obywatel, który bez złego zamiaru dostanie się n. p. między uczestników jakiego zajścia ulicznego i doświadczy, że z władzami policyjnemi to nie przelewki, późniéj użyje w towarzystwie nieostrożnych wyrażeń. Winniśmy nadto zawarować sobie prawo swobodnego krytykowania i omawiania takich zajść. Tymczasem łatwo zdarzyć się może, że zrobimy przykre doświadczenie, otrzymując pewnego pięknego poranku akt oskarżenia za podburzanie do stawiania oporu władzy państwowéj.

Odnośne przepisy karne są tem niebezpieczniejsze, ile że przedewszystkiem ostrze ich nie zwraca się przeciw ludziom wykształconym, ale, jak sądzę, głównie przeciw prostym ludziom, i dla tego właśnie przepisy te wśród nas Polaków — ponieważ wielka masa naszéj ludności składa się z prostych ludzi — budzą tem większe wątpliwości.

(Wielka prawda!)

Publicysta i mówca wytrawny będą umieli obejść ten szkopuł, prosty jednak człowiek, który przy kufelku piwa prowadzi rozmowę z przyjaciołmi o przykrych zajściaah z organami policyjnemi, narazić się może bardzo łatwo na to, że zastosowany zostanie wobec niego § 111, Gdy nas paragrafem 111 obdarzono, starano się go uczynić dla nas smaczniejszym w ten sposób, że mówiono, iż chodzi tu tylko o wychwalanie biernego, a nie czynnego oporu. Jak mało jest określoną granica pomiędzy czynnym a biernym oporem, wykazano to już tutaj z innéj strony lepiéj, aniżeli jabym to umiał.

Pozwalam sobie tylko zwrócić uwagę na pewne zajścia w walce kulturnéj. Powiedziano nam wczoraj i dzisiaj od stołu rady związkowéj, że czasy waiki kulturnej były nader smutne i że one prawdopodobnie już nie wrócą. Mam jednak pewne nieokreślone uczucie: „Słyszę orędzie. ale go nie rozumiem.“ Nie pojmuję bowiem, dla czego tak się upierają przy utrzymaniu § 130 a.

Może atoli należy tu przypomnieć słowo pewnego wielkiego męża stanu wypowiedziane przy przerwaniu walki kulturnéj: „Broń zostanie złożoną tylko tymczasowo.“ Na odmownem stanowisku naszem względem §§ 113 i 114 umacnia nas jeszcze ten powód, że chodzi tu o pewną kategoryę organów i urzędników policyjnych, która zdaniem naszem jest już nadto liczną w Prusiech i w Rzeszy całéj. Nie bez słuszności mówi się o wielkiéj armii urzędniczéj, — każdy bo stróż nocny. każdy nadzorca polny, każdy sługa urzędu, który nosi na piersi żółtą odznakę zaliczany bywa do kategoryi urzędników, — ludność uboga a mianowicie wiejska w wschodnich prowincyach byłaby często narażoną na niebezpieczeństwo popełnienia występku oporem przeciwko władzy.

Zaprosiłbym panów do zwiedzenia mojéj dzielnicy rodzinnéj, a mianowicie do zagoszczenia w powiecie, w którym mieszkam. W okolicy téj panuje nędza niezmierna, chleb jest tam dla ludzi strawą odświętną — rok cały żywią się zwykle ziemniakami i kapustą. Stosunki szkólne są najsmutniejsze; na jednego nauczyciela przypada 100, 110 i 120 dzieci, które chodzą do szkoły o kilka kilometrów odległéj brodząc w zimie w zaspach śnieżnych. I czemże posilają się? — kilka zimnych ziemniaków i garść ugotowanego grochu w kieszeni — całym ich posiłkiem (słuchajcie! słuchajcie! na lewicy). Jestże się tu czemu dziwić, M. P., gdy ojciec i matka, którzy opuszczają pomieszkanie, ażeby zapracować na niezbędny nędzny kawałek chleba, zatrzymują dzieci swoje w domu? Wtedy pojawiają się listy kar. Tych z biednych najbiedniejszych nie stać atoli na zapłacenie owych sum drobnych; wtedy zjawia się w domu komornik sądowy: i nic dziwnego, gdy ojciec lub matka zamkną naówczas urzędnikowi drzwi przed nosem i wykroczą w ten sposób przeciwko § 113 lub 114.

Wiemci ja dobrze, że opór ten przeciwko władzy państwowéj jest wykroczeniem przeciwko § 113 lub 114; — z drugiéj atoli strony musimy zabezpieczyć sobie prawo swobodnego wskazywania na rany w naszych krajowych stósunkach szkólnych, musimy dążyć do usunięcia tych niedomagań, choćby za pomocą ostréj krytyki.

Wtedyby każdy z nas, kto występuje w obronie ludu, naraził się, gdyby §§ 113 i 114 zostały pomieszczone w § 111, na niebezpieczeństwo, że podniesionoby przeciwko niemu zarzut podburzania do oporu przeciwko władzy państwowéj.

Co się tyczy § 166, to nie chcę dzisiaj rozwodzić się daléj nad znaczeniem tegoż. W dyskusyi jeneralnéj nad § 111 oświadczyłem w imieniu stronnictwa mojego, że ewentualnie głosować będziemy za wnioskiem dep. Bartha. Jeżeli § 116 nie zostanie objęty § 111, wtedy cały § 111 nie posiada dla nas żadnego znaczenia. (Smiech na lewicy.) Nie chcę się daléj nad tem rozwodzić, nadmieniam tylko wobec kolegi Enneccerusa, że odmówił on znaczenia przyjęciu § 166. W komisyi oznaczono jako nic nie znaczący t. zw. paragraf o ambonie 130 a, ponieważ w ostatnim czasie nie zastósowywano go wcale. Nie mogę więc pojąć, dla czego dla zatrzymania § 130 a tak żywy z rozmaitych stron Izby objawia się interes.

(Oklaski.)

Drugie czytanie projektu przeciw przewrotowi.

(89 posiedzenie.)

Berlin, 9 maja godz. 1.

Przy dalszym ciągu obrad nad § 111 projektu przeciwko przewrotowi zabrał pierwszy głos deput. *Grocber* (centr.) Na wstępie zwrócił uwagę na to, że zaznacza się też tu i owdzie podejrzenie, iż rządy nie myślą na seryo o projekcie, że chcą przez to utorować drogę ustawie wyjątkowéj. Podejrzenie takie można z pewnością odsunąć od kanclerza, jako też od rządów związkowych. Jeżeliby jednakże miał ktoś przypuszczać, iż z jakiejkolwiek strony wśród rządów związkowych opierano się projektowi, to w każdym razie obydwaj ministrowie, którzy tu przemawiali, bardzo temu celowi odpowiednio działali (Wesołość i oklaski). Jeszcze kilka takich przemówień, a tryumf socyalnéj demokracyi już gotowy (Oklaski). One wyrównały prawie Beblowi drogę do jego mowy; a co do cytatów pana Koellera, to mówca przypomina, że Strauss, jeden z największych zaprzańców Boga, nie był socyalnym demokratą, lecz narodowym liberałem (Wesołość). Jednakże najważniejszym był dla mówcy sposób, w jaki minister Koeller uznawał za stosowne traktować reprezentacyą ludu. „Jeśli nie, to nie.“ (Wesołość). Widzi on w parlamencie prostą machinę ustawodawczą, automat: gdy się z jednéj strony coś wrzuci, to z drugiéj wychodzi ustawa albo pieniądze. (Nadzwyczajna wesołość). Mówca protestuje przeciwko takiemu sposobowi traktowania parlamentu (Oklaski), zwłaszcza jako przedstawiciel największego stronnictwa w Izbie. które najwięcéj też odczuwa tego rodzaju traktowanie. Parlament nie jest na to tylko, aby uchwalać ustawy i podatki, lecz także na to, aby czuwać nad wykonywaniem ustaw. Minister popełnił błąd nie tylko formalny, ale także polityczny. Rząd potrzebuje reprezentacyi ludu. O tem minister zapomniał w chwili, kiedy wzywano reprezentacyą ludu do walki przeciw dążnościom rewolucyjnym. Mowa p. ministra jest wodą na młyn socyalnéj demokracyi, do któréj i tak dopływa już dosyć wody. (Przytakiwanie w centrum i na lewicy.) Mówca zwrócił się następnie przeciw pruskiemu ministrowi sprawiedliwości, którego wczorajszą mowę tak streścił: Skaczcie przez kij, lepiéj dzisiaj, niż jutro! (Żywe oklaski i wesołość.) „Nie, panie ministrze, nie będziemy skakali!“ (Żywe oklaski w centrum i na lewicy.) „Wiemy dobrze sami, co mamy czynić, pójdziemy własnemi drogami!“ (Huczne oklaski.) Kiedy mówca porównywa mowy ministra sprawiedliwości i Auera, wtenczas musi sobie powiedzieć: Auer war schlauer! (Wielka wesołość.) Minister powiedział, że centrum nie pochwali gwałtownego oporu w obec władzy. Dziwić mówcę musi, jak prawnik tego znaczenia, co minister sprawiedliwości, tak może mieszać pojęcia; nie chodzi tu przecież o to, co moralnie jest niedozwolonem, lecz o to, czy zachodzi praktyczna potrzeba ustawodawczych przepisów karnych, gdyż nie wszystko, co jest niedozwolone, może państwo karać. Centrum nie może zapomnieć walki kulturnéj, ale nie potrzebuje jéj, by wykazać wątpliwość §§ 113 i 114. Mówca stwierdził daléj, jak chwiejne są zdania prawników co do tego, co należy rozumieć przez czynny opór przeciw władzy i dowodził, iż jego wniosek, dotyczący zachwalania „czynnéj zaczepki urzędnika przy prawnem wykonywaniu zawodu“ odpowiada najzupełniéj wszystkim wymaganiom władzy państwowéj i tak jest jasny, że najprostszy człowiek zrozumie, co jest czynna zaczepka. Komisya wiele *ustąpiła rządowi*,

entrum w każdym razie, jeżeli rząd nie jest zadowolony z tego, co ono mu daje, nie bierze na siebie odpowiedzialności za odrzucenie projektu.

Minister *Schoenstedt* odmówił posłowi Groebe-owi uprawnienia i uzdolnienia do wypowiadania przypuszczenia, jakoby w łonie pruskiego ministerstwa niejako podkładano minę pod zamiary kanclerza, dopókiby kanclerz sam nie uznał za stosowne dezawuować go, ministra sprawiedliwości. Dalekim był on także od zamiaru pouczania centrum, tak samo jak nie pragnie sobie zyskiwać jego miłości. Centrum jest stronnictwem decydującem w parlamencie i dla tego mówca otwarcie i jasno wyraził życzenie, aby się centrum zdecydowało szybko. Rząd prosił tylko o skuteczną broń ku zwalczaniu dążności rewolucyjnych, teraz daje mu się taką, jakiéj użyć nie może, ani nie chce.

Dep. *Sigl* (dziki) przemawiał w imieniu bawarskiego związku chłopskiego przeciwko projektowi, zapytując, o co właściwie toczą się spory? (Wesołość). Rząd uczyniłby najlepiéj, gdyby cofnął projekt, przeciwko któremu oświadczyła się większość ludu. Cały kraj dziękował rządowi, gdyby tak postąpił. Nie poniósłby przez wycofanie ustawy żadnéj porażki, lecz owszem stałby się popularnym.

Na tem ukończyła się dyskusya nad zasadą § 111. Na zakończenie otrzymał głos dep. *Buschka* (kons.).

Nastąpiły obrady nad pojedyńczemi paragrafami kodeksu karnego, które mają być przyjęte do § 111. lecz nikt się nie zgłosił.

Przy obradach nad wnioskiem dep. *Levetzowa*, aby przyjąć §§ 113 i 114 (opór przeciw władzy) do § 111, oświadczył dep. *dr. Enneccerus*, iż narodowi liberałowie zgadzają się na wniosek Levetzowa. Narodowi liberałowie nie mają ochoty robić wyjątku na korzyść biskupów i księży, którzyby mogli popaść w zatarg z władzą państwową.

Przemawiał potem poseł nasz **X. dr. Wolszlegier,** którego mowę podajemy w dosłownem brzmieniu na osobnem miejscu.

Dep. *Spahn* (centr.) dowodził, że przyczyny odrzucenia ze strony centrum §§ 113 i 114 są całkiem niezależne od poglądów religijnych i opierają się głównie na prawniczem przekonaniu o tem, co jest prawo i sumienie.

Przy obradach nad wnioskiem dep. *dr. Bartha* (wolu. zjedn.), aby do § 111 wcielić paragrafy, odnoszące się do pojedynku, przemawiał pierwszy sam wnioskodawca, polecając przyjęcie swego wniosku.

Dep. *Spahn* (centr.) stwierdzał, iż przedstawienie obrad komisyjnych ze strony dep. Bartha nie zgadza się z prawdą. Centrum nie zmieniło stanowiska i w sprawie pojedynku przemawiać będzie przy § 210.

Dep. *Salisch* (kons.) był przeciwny przyjmowaniu przepisów o pojedynku do § 111, dep. *Bebel* przedstawiał przebieg obrad w komisyi i upominał panów z prawicy, aby sami wiecéj dbali o religią, obyczaj i porządek.

Wśród nieuwagi Izby przemawiał jeszcze minister wojny *Bronsart*, dep. Groeber (centr.), który wyłuszczał poglądy katolickie na pojedynek i dep. *Kardorff*.

Izba przystąpiła do głosowania nad § 111 i ***odrzuciła wszystkie wnioski***. Za utrzymaniem §§ 166 i 167, oraz orzeczenia „wiarołomstwo w małżeństwie“ głosowało tylko centrum, *Koło polskie* i kilku konserwatystów.

Izba ***odrzuciła*** daléj § 111 w ***brzmieniu uchwał komisyi*** i ostatecznie według ***projektu rządowego.***

Tem samem więc § 111 projektu przepadł zupełnie.

Dalszy ciąg obrad nad projektem jutro.

Koniec o godz. 5½.

Przyczyny ekonomicznego upadku ludów katolickich.

(Dokończenie.)

Nie bez interesu zapewne będzie na zakończenie przeciwstawić upadkowi ludów katolickich *rozkwit narodów protestanckich.*

Przedewszystkiem należałoby tu ograniczyć pod pewnym względem twierdzenie, jakoby protestantyzm był dla ekonomii jakimś uszczęśliwiającym środkiem czarodziejskim. Protestantyzm nie zdołał północnym miastom hanzeatyckim, Holandyi, Szwecyi, Danii zachować ich dawniejszego ekonomicznego rozkwitu. Prusy z drugiéj strony dźwignęły się dopiéro późno do wyższéj kultury, objąwszy w posiadanie swoje katolickie zdobycze. Pod względem ekonomicznym nie ustępuje Austrya w niczem Prusom.

Holandya zawdzięczała, a Anglia zawdzięcza swój rozkwit ekonomiczny własności kolonialnéj. „Moralnością nie buduje się kolei żelaznych“, powiedział baron Ofenheim. Równem prawem możnaby powiedzieć: „Moralnością nie ufundowano kolonialnéj potęgi angielskiéj i holenderskiéj.“ Nie robimy protestantyzmowi z tego bynajmniéj zarzutu. Należałoby atoli być ostrożniejszym co do twierdzenia, jakoby protestantyzm był przyczyną ekonomicznéj potęgi protestanckich ludów, gdyż przez to kładzie się na niego odpowiedzialność za czynności, za które odpowiedzialność nie jest zbyt łatwą. Historya splądrowania hiszpańskich i portugalskich kolonii, holenderskie i angielskie korsarstwo, brutalne występowanie Anglików w obec pokrewnych wiarą Holenderczyków i niejeden jeszcze inny fakt dałby się tutaj przytoczyć. Atoli nas obchodzą tutaj jedynie przyczyny ekonomicznego upadku katolickich ludów — a w obec tego wystarczyło dowieść, że upadek, o ile zachodzi w istocie, nie został pod żadnym względem spowodowany przez *katolicyzm.*

Ekonomiczny rozkwit Niemiec został głównie zniszczony przez rewolucyjne bunty protestanckich książąt i ich zagranicznych sprzymierzeńców, przedewszystkiem przez wandalizm Szwedów w trzydziestoletniéj wojnie. Przełożenie dróg handlowych w skutek wielkich odkryć podkopało handel *Włoch.*

Dobrobyt Hiszpanii i Portugalii padł ofiarą częścią licznych wojen, częścią nierozsądnéj i absolutystycznéj polityki ekonomicznéj i finansowéj Ich kolonie stały się łupem Anglii i Holandyi.

Jeżeli w romańskich krajach do dziś dnia pozostały rewolucyjne bunty chronicznemi, to tłómaczy się to sympatyzującym pod wielu względami z protestantyzmem *liberalizmem*, który w swych różnych, coraz radykalniéj się *kształtujących* formach dąży do politycznego panowania. Skoro kiedyś znowu w miejsce liberalizmu wstąpi prawdziwa cywilizacya, wtedy powróci pokój, ład, materyalna kultura i materyalny dobrobyt także i do owych katolickich ludów, które liberalna apostazya pogrążyła w nędzy.

Co prawda, to zaprzeczyć się nie da, że katolicyzm uważał to zawsze i uważać będzie za swoje pierwsze zadanie: zwracać zwrok ludzki ku niebu. wedle wzniosłych słów Chrystusa: „Szukajcie najprzód Królestwa Bożego!“ A to pojmowanie wszystkich usiłowań ludzkich pociąga to za sobą, że w Boskiem prawie moralnem należy upatrywać także najwyższą normę dla czynności i urządzeń nawet życia ekonomicznego. To atoli właśnie temu ostatniemu na korzyść wychodzi.

Jeżeli dzisiaj, pouczeni biedą, zaczynamy znowu nie szczędzić uznania tym zasadom, to nasz chlubnie nam panujący Papież Leon XIII upatruje w tém znak budzącego się zrozumienia tego, kto jest nieprzyjacielem, a kto przyjacielem prawdziwéj moralności i rzeczywistego, powszechnego, trwałego dobrobytu ludu.

Oby ludy wpoiły sobie głęboko w pamięć owe wiekopomne słowa Papieża, które w swem ostatniem przemówieniu z okazyi świąt Bożego Narodzenia skierował do składającego mu życzenia Kolegium kardynalskiego:

„Pełni serdecznéj radości, przyjmujemy życzenia świętego Kolegium, wyrażone przez usta jego dziekana i prosimy Boga, Zbawiciela świata, aby na mocy Boskich tajemnic, które obchodzimy w tych dniach, raczył ich wysłuchać łaskawie.

„Serce Nasze raduje przedewszystkiem życzenie, abyśmy własnemi oczami oglądać mogli postępy chrześciańskiéj cywilizacyi wśród wszystkich ludów ziemi i coraz większe szerzenie się Królestwa Bożego na ziemi. Do tego wzniosłego celu, który ogarnia nieoszacowane dobra, zmierzają od trzech pięcioleci wszystkie Nasze apostolskie starania. Wielkiem — jak to z wdzięcznością uznajemy — było w tym czasie błogosławieństwo niebios i ono wzmacnia w Nas nowe nadzieje i usiłowania. Słowa nasze odnoszą się głównie do swego zbawiennego i pocieszającego budzenia się wiary religijnéj, objawiającego się wśród rozmaitych ludów. Od kilkunastu wieków już cieszyły się te ludy wielkiemi dobrodziejstwami wiary; ale niestety niejednokrotnie niewiara i nieświadomość przeszkadzała dokonaniu się dzieła chrześciańskiego odrodzenia. Opatrzność Boża zrządza teraz, że błędy, ciosy losu, wzrastające niebezpieczeństwa czasów rozbudzają ludy same do świadomości i do tęsknoty za Królestwem Bożem na ziemi i jego sprawiedliwością. Jednostki, jak i państwa zaczynają rozpoznawać, że dobrobyt, szczęście i udoskonalenie się mogą tylko pochodzić z góry od władzy nadprzyrodzonéj. Uznają, że bez wiary w Boga nie ma sumienia, ani obowiązku, ani cnoty obywatelskiéj i że nawet surowość prawa i przemocy nie wystarczają do uspokojenia umysłów i trzymania tłumów na wodzy.

„Któżby chciał przy takiéj jasności faktów zaprzeczyć naglącéj konieczności jednomyślnego współdziałania, iżby odrodzenie chrześciańskiéj wiary przeniknęło wszystkie tętna życia publicznego i prywatnego? Oby przywrócono znowu tak niegodnie lekceważoną cześć Boga! Oby przenajświętsze Jego Imię zabrzmiało także znowu w salach sądowych i parlamentarnych, na uniwersytetach i w akademiach, w zebraniach i rodzinach, i oby wszyscy, którzy mają do tego moc i urząd, przywrócili znowu cześć Jego także w szkołach, wojsku, u robotników, wśród proletaryatu! Skoro w ten sposób rozbudzi się znowu wiara w Boga i społeczeństwo ludzkie przejmie się znowu jéj duchem, natenczas nowem życiem natchniony znowu człowiek dążyć będzie do rzeczy szlachetniejszych, zwróci się znowu do podniosłych prawd odwiecznych, będzie się starał o wyższą kulturę i spełniał wielkoduszne cnoty, które polepszając jego doczesne położenie, zapewniają mu jednocześnie zbawienie wieczne. A to jest dar łaskawy, który przyniosło wcielone Słowo Boże.“

Z dziedziny społeczno-politycznéj.

I.

Kwestyą otwartą i wcale jeszcze nie przedyskutowaną zanadto, jest kwestya społeczna w związku z przesileniem agrarno-ekonomicznem. Że przyczynowe badania w téj kwestyi nie posunęły się jeszcze zbyt daleko, nie mówiąc już o dotarciu do jądra sprawy — dowodzi choćby rozmaitość i przeobfitość proponowanych środków sanacyjnych, w których wzajemnym stosunku o contradictio in adiecto nie trudno... Nic w tem dziwnego, bo cisną się tu na arenę powołani i niepowołani; wydają dyagnozę i wypowiadają swoje ceterum censeo domorośli znachorzy i wykształceni w szkole umiejętności lekarze — i my wdzieramy się na szczyt niewyjaśnionych zagadnień, nierozwiązanych problematów i ochoczo dzielimy się z Czytelnikami naszymi wynikiem bacznéj obserwacyi i szczerych a usilnych rozmyślań.

Przedewszystkiem wypadnie nam zaznaczyć, że w społeczeństwie naszem, jak w żadnem innem zaśniedziałe i niezmiernie dzikie panują pojęcia o przyczynach obecnéj depresyi w życiu ekonomicznym; gdy zaś chodzi o wyszukanie środków zaradczych, wtedy z szczególnem upodobaniem zwracamy się do taktyki onego Fabiusza, który to swéj metodzie działania zawdzięcza nieśmiertelny a nieciekawy przydomek. Przyczyną téj naszéj, łagodnie mówiąc bierności, jest może to, że skazani na rolę maroderów potężniejszych społeczności, nie mamy sposobności do rozwinięcia samodzielności i otrząśnięcia się z uprzedzeń i przesądów, których w naszéj domorosłéj socyologii i ekonomii politycznéj — pełno.

Ot, wynalazki, koleje, machiny, fabryki, „oświata“ robotników, ich „cywilizacya“ i wzmagające się potrzeby i wymogi — oto przyczyny obecnéj mizeryi i pojawianie się „niebezpieczeństw socyalnych“, — takie zdanie słyszeć można wcale nie rzadko wśród naszych hreczkosiejów o przeciętnem wykształceniu. Ze tacy ekonomiści-rezygnanci trudzić się nie będą rozpatrywaniem leków, za pomocą których ludzie myślący usiłują usunąć niedomagania — to nie ulega wątpliwości, jeżeli weźmiemy na uwagę ich determinacyą, — prędzéj podjęliby się cofnąć rzekę wstecz, aniżeli wyruszyć do walki z złem „chronicznem“. Obejrzawszy to zjawisko ze wszystkich stron, musimy ostatecznie przyjść do przekonania, że zachodzi tu „wykręcanie się sianem“; ogół czuje, ile sam zawinił, ile odpowiedzialności spada na niego za smutny stan kraju, pragnąłby więc zwalić część winy na okoliczności, które same w sobie nie wywarłyby nigdy szkodliwego wpływu, a które w *skutek* fałszywego ich wyzyskania i zastósowania najfatalniejsze sprowadziły następstwa. Na czem bo zasadza się rozwój ekonomiczny, ów okrzyczany „postęp“, — toć nie na czem innem, jak na wyśrubowanéj idealnie produkcyi i konsumpcyi i wynikającym ztąd — oczywiście w takim tylko razie, gdy jedna jest korelatem drugiéj — dobrobytem. *W dysproporcyi produkcyi do konsumpcyi szukać należy źródła* ekonomicznéj depresyi, w dysproporcyi wywołanéj naruszeniem nienaruszalnych praw moralności, *nigdy* ewolucyą sposobów produkcyi!... Postawiwszy taką dyagnozę, sięgniemy dowiódłszy jéj trafności do arsenału środków leczniczych.

Rozglądając się w życiu społecznem ostatnich z okładem lat 50. spostrzegamy niebywały wzrost ludności i we większéj jeszcze mierze niebywałe wzmożenie się produkcyi. Dotyczy to mianowicie przemysłu. Dzięki machinom produkuje dziś jedna osoba więcéj, aniżeli dawniéj osób 1000. Komunikacya rozwinęła się w podwójnym kierunku: szybkości i podołalności przy równoczesnem zredukowaniu ekspensu sił ludzkich. Rozwój środków komunikacyjnych i techniki spowodował, że i w rólnictwie wzmogły się rezultaty pracy jednostki roboczéj. Łatwość sprowadzania nawozów sztucznych, uprawy roli i żniwa szła w parze z łatwością wywozu produktów zbożowych i inwentarza żywego.

W skutek gwałtownego wzrostu produkcyi podniosła się wartość ziemi niepomiernie. Możemy śmiało przypuścić, że cena ziemi potroiła się; widoczne to zresztą w zestawieniu czynszów dzierżawnych z domen pruskich — w roku 1850 wydzierżawiano ha. przecięciowo za 14,10 marek; 1860 za 18,50 marek; 1870 za 29,63 mk., 1880/81 za 38,16 mk., 1884/85 za 40,45 mk., w ostatnim lat dziesiątku nawet za 50 marek; korzyści z tego potrojenia się cen ziemi w skutek potrojenia się *dochodów* z ziemi nie przypadły w udziale rólnikom, lecz ich wierzycielom oraz tym, którzy pozbywali się wówczas majątków swoich.

Chciwość i pożądliwość posiedzicieli ziemskich i właścicieli hipotek sprawiły, że jednostronnie wyśrubowano zdolność konsumpcyjną właścicieli kapitalizując coraz to bardziéj własność ziemską a przeoczając zupełnie potrzebę podniesienia dobrobytu mas t. j. robotników wiejskich. Miasto budować przyzwoite domy mieszkalne dla robotników i polepszać w ten sposób ich zdrowie fizyczne i moralne a tem samem podwajać i potrajać ich siłę zarobkową i zdolność konsumcyi — topiono środki zyskane w tak krótkim czasie dzięki anormalnemu podniesieniu się cen ziemi w hipotekach i w przemyśle budując gorzelnie, i cukrownie i t. p. Stracił na tem lud roboczy, ale stracili także owi właściciele kapitałów, stracić musieli, ponieważ z chwilą ukazania się widma nadprodukcyi okowity, cukru i t. p. nastąpiła gwałtowna deprecyacya kapitałów.

Nie lepiéj było w przemyśle. I tutaj spotykamy się z niebywałym wzrostem produkcyi, a z nieproporcyonalnym wzrostem konsumpcyi i z zupełnie nieznacznem polepszeniem dobrobytu szerokich warstw ludności.

Najjaskrawszego dowodu dostarczyć mogą pod tym względem t. zw. towarzystwa akcyjne. Dziś to już rzadkim wypadkiem, ale były czasy, gdy akcye przynosiły 10—20 procent dywidendy; właściciele takich „kopalni złota“ nie byli oczywiście w możności skonsumowania takich dochodów a jednak chęć zysku wzmagała się epidemicznie. Chodziło przy tem zawsze, aby z olbrzymich dochodów nic nie uronić na korzyść uboższego bliźniego, nie podwyższyć myta robotników, bo jak ognia obawiano się ich „znarowienia“; zakładano więc nowe fabryki i zakłady przemysłowe, — z pomocą taniego robotnika i tanich materyałów surowych szło wszystko jak z płatka, dopóki wyroby starych i nowych fabryk znajdowały zbyt odpowiedni. Powoli zbliżano się do punktu, w którym wraz z nadprodukcyą spadły ceny, zbyt ustał, fabryki zbankrutowały i kapitały, które mogły były osłodzić gorżką dolę robotników, przepadły. Gdyby towarzystwa akcyjne wypłacały były 5—10 procent akcyonaryuszom a resztę zysków obracały na podwyższenie myta robotników — byłaby wzrosła liczba zakładów fabrycznych bez wywoływania niebezpieczeństwa socyalnego; sprawdziło się nasze przysłowie: Chciwy dwa razy traci!

Koalicya ocalona!

Wiedeń, 9 maja.

(≡) Książę Alfred *Windischgraetz* złożył dziś najświetniejszy dowód uzdolnienia na ministra spraw zagranicznych! Z rana zdawało się, że niepodobna odpowiedzieć na interpelacyą barona Dipaulego tak, aby zadowolić wszystkie stronnictwa koalicyjne. Nawet optymiści tym razem przygotowywali się na katastrofę, na rozbicie koalicyi.

I otóż ks. Windischgraetz wszelkie trudności rozwiązał natychmiast, zdumiewającą łatwością, w sposób zadowalający zarówno wszystkie stronnictwa koalicyjne. Książę-prezes bowiem już na dzisiejszem posiedzeniu odpowiedział na interpelacyą *ks. Lichtersteina* i *bar Dipaulego* i to tak:

„C. kr. rząd zupełnie podziela wypowiedziane przez p. ministra spraw zagranicznych w liście z 25 kwietnia r. b. do kr. węg. prezesa gabinetu *zasadnicze* poglądy (notabene: *pierwszéj*, jak podnieśliśmy kilka razy, całkiem prawidłowéj części owego listu. Przyp. koresp.), według których ani głowa Kościoła katolickiego w kierownictwie spraw kościelnych i w prawowitem znoszeniu się z wiernymi nie powinna być krępowana przez państwo, ani państwo w wykonaniu swych praw nie ma doznać ograniczenia. Rząd jednakże sądzi, że nie powinien dać merytorycznéj odpowiedzi na pytania, poruszane w drugiéj interpelacyi (Dipaulego), ponieważ (dla rządu

(60)

SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 107.)

Pniak otoczył go swojem ramieniem i uniósł nieco na pościeli.

— Niech pani będzie łaskawa poprawić poduszki i podsunąć je więcéj pod plecy — zwrócił się do Lolusi, która z gotowością posłusznéj asystentki wypełniła polecenie.

— Tak, dziękuję; proszę teraz o synopizma... leżą tu obok na stoliku.

Podała mu je szybko, spiesząc się przytem i spoglądając mu w oczy, jakby z nich odgadnąć chciała myśli, których jeszcze nie wypowiedział.

Oprócz współczucia dla chorego i chęci niesienia mu pomocy, była nadto inna przyczyna téj gorliwości, z jaką krzątała się przy boku Pniaka; pragnęła mu być usłużną, sprawiało jej to przyjemność, że może być użyteczną, że wykonywa jego polecenia i z nim razem zajmuje się ratunkiem chorego.

Pochlebiało jej już to samo, iż jéj jednéj pozwolił pozostać przy sobie, że miał do niej zaufanie, że się do niej zwracał w ważniejszych chwilach i traktował ją tak, jak lekarz ordynujący traktuje swojego asystenta.

Przejęta była swoją rolą i tym obowiązkiem, nie tyle siostry miłosierdzia, ile pomocnicy doktora, dozorczyni chorych, studentki na klinice.

Ogarniało ją jakieś uczucie zadowolenia i dumy; byłaby się najchętniej zgodziła jak najdłużéj pozostać w tym charakterze, byle ją doktór przy sobie zatrzymał, byle mogła przy nim i z nim razem dzielić trudy te i zajęcia.

Spoglądała na niego z jakąś mieszaniną głębokiéj życzliwości, szacunku i podziwu, — spokój jego i energia imponowały jéj.

Gotową była na wszystkie jego rozkazy, odgadując instynktownie jego życzenia i polecenia.

Ooprawiła nawet służącego z pokoju, byle mogła sama jedna być mu we wszystkiem pomocną.

Przez ten cały czas czuwania przy łóżku Krokowskiego, nie zamienili ze sobą prawie ani jednego słowa obojętnego; zdawało się, że po za jedynym celem ich uwagi i pieczołowitości, reszta świata przestała istnieć zupełnie.

Dopiero, odkąd stan chorego o tyle się poprawił, że niebezpieczeństwo jakichś poważniejszych komplikacyi, a może nawet katastrofy, przestało zagrażać, uczuła jakby ulgę, odetchnęła swobodniej i naprężone nerwy jéj sfolgowały

— Uratujemy go!... — powiedział do niéj Pniak z rozpogodzoną twarzą, z któréj zniknął ponury wyraz frasunku, zamyślenia i wytężonéj uwagi.

Serce jéj żywiéj zabiło; w tych dwóch słowach było dla niéj jakby przyznanie wspólnéj zasługi i uczuła gorącą wdzięczność dla doktora za to, że ją niejako uprawnia do współdziałania ze sobą.

W pół godziny późniéj, po synopizmach, polepszyło się jeszcze bardziéj Krokowskiemu; umysł mu się rozjaśniał, — ów mętny, szklanny wyraz oczu znikał, bolesny skurcz około ust wygładzał się i ustępował.

Pniak troskliwie pochylił się do niego i miękkim, przyjaznym głosem rzekł:

— Jakżeż?... lepiéj panu teraz, prawda?... Trzeba wypocząć, trzeba oczy zamknąć i spróbować zasnąć.

Krokowski objął go za szyję ramieniem i głowę przytulił do jego piersi, jak chore, zbiedzone dziecko; ciche, żałosne jęki wydobywały mu się z ust, a skarga ta niemowy wymowniejszą była od słów.

— No, niech się pan uspokoi, proszę... bardzo proszę. No, już, już...

Przyciskał go zlekka do siebie i przytrzymywał w objęciu, pomimo niewygodnéj pozycyi.

Choremu zdawało się to ulgę sprawiać, uspokajał się i jakby czując przy sobie życzliwą duszę i opiekę, nabierał téj bolesnéj rezygnacyi, która w cichych łzach i cichych westchnieniach się rozpływała.

— Usnął! — szepnął po długiéj chwili doktór i ostrożnie złożył głowę chorego na poduszkach. Zwrócił się potem ku lampie, wyjął zegarek i rzekł:

— Trzecia już, niech i pani pójdzie wypocząć, panno Lolo; musisz pani być bardzo zmęczoną. Dobranoc pani!...

Podał jéj rękę, którą ona ujęła w obie dłonie i uścisnęła z uczuciem.

— Pan jesteś dzielny człowiek! — wyrwało się jéj z ust.

Spojrzał na nią, jakby zdziwiony temi słowy.

— O, tak! pan jesteś dobrą, dzielną, poczciwą duszą! — dodała szczerze, z głębokiem przekonaniem, nie wypuszczając jego ręki. Pan umiesz być dobrym przyjacielem.

Patrzała mu przytem w oczy z zapałem uznania i życzliwości, a spojrzenie jéj dopowiedziało mu resztę.

Skłonił głowę i uśmiechając się, odparł:

— Z pani jest entuzyastka, panno Lolo. Przeceniasz pani moje zasługi, a przecież spełnialiśmy razem nasze zadanie: ja z obowiązku, pani z dobréj woli. Ale teraz czas wypocząć, pójdź pani się położyć, kilka godzin snu pokrzepi siły. Nie trzeba za wiele sobie dowierzać.

— Pozwól mi pan tu zostać! — prosiła się jak o łaskę.

— Kiedy to zbyteczne. Jutro rano znowu panią poproszę o pomoc. Na dzisiaj dość.

Wziął ją za rękę i poprowadził opierającą się jeszcze ku drzwiom.

— Dziękuję panu, dziękuję! — jak najciszéj mówiła do niego jeszcze we drzwiach — to taka rozkosz czuć, że się może być użyteczną. Jakoś przy panu mogłabym tak czuwać nieustannie, nie czując żadnego zmęczenia!...

Uścisnął raz jeszcze jéj drżącą nerwowo i rozpaloną rękę, podał jéj lichtarz ze świecą zapaloną i wyprowadził przez salon przyboczny na kurytarz, a sam następnie wrócił do gabinetu.

Spojrzał jeszcze na Krokowskiego, aby się przekonać, czy śpi, przyćmił nieco lampę i usiadł w fotelu, by resztę nocy spędzić przy chorym.

Na drugi dzień, słońce było już wysoko, gdy się przebudził.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

austryackiego) nie nastręcza się żadna konkretna sprawa tego rodzaju.

„Ze względu na okoliczność, że poruszone w pierwszéj interpelacyi (Lichtensteina) kwestye dotyczą wyłącznie zakresu działania ministra spraw zagranicznych, jako też, że dalsza dyskusya nie załatwionéj jeszcze sprawy, tudzież poruszanie kościelno-politycznych kwestyi bez dotyczącego téj połowicy państwa powodu ze względu na interes państwa nie jest pożądanem — pozwalam sobie skorzystać z § 68 regulaminu, aby na to zapytanie (ks. Lichtensteina co do ustępów listu Kalnokiego, dotyczących nuncyusza) nie odpowiedzieć.“

Wszystkie stronnictwa koalicyjne deklaracyą ks. Windischgraetza przyjęły hucznemi oklaskami. Wniosek Młodoczecha Kramarza, aby rozpocząć nad odpowiedzią prezesa gabinetu dyskusyą, został odrzucony ogromną większością 123 głosów przeciwko 41. Wszystkie stronnictwa koalicyjne solidarnie głosowały przeciwko wnioskowi Kramarza, co implicite oznacza, że wszystkie odpowiedź ks. Windischgraetza przyjmują z zadowoleniem.

Koalicya tę, jak się zdawało, najcięższą próbę przebyła szczęśliwie. Jak zawsze w krytycznych chwilach, właściwą drogę wyjścia wskazało *Koło polskie*. Ono bowiem wczoraj uchwaliło rezolucyą téj treści:

„Koło polskie teraźniejszemu rządowi (austryackiemu) ze względu na traktowanie kwestyi kościelno-politycznych wypowiada swe zaufanie i żywi przekonanie, że wolność stosunków pomiędzy Stolicą apostolską i wiernymi Kościoła katolickiego żadną miarą nie będzie uszczuplona.“

Parlament austryacki jest tylko uprawniony sądzić o czynach gabinetu austryackiego. Ten nie dał żadnego powodu do skarg ze stanowiska katolickiego. To właśnie zaznacza pierwsza część rezolucyi. Do sądzenia kroków i deklaracyi ministra spraw zagranicznych uprawnione są delegacye wspólne. Tam zatem będzie można poruszyć kwestyą znanych (gorszących) wyrażeń Kalnokiego o Nuncyuszu. Druga część rezolucyi, podnosząca konieczność swobodnego znoszenia się Stolicy apostolskiéj z wyznawcami wiary katolickiéj wygłasza zasadę, na którą cały świat katolicki się zgadza. Zaś forma rezolucyi klubu parlamentarnego unika błędu, który popełnił baron Dipauli, podając interpelacyą bez porozumienia się z inemi stronnictwami kolicyjnemi.

To co ks. Windischgraetz, zgodnie z rezolucyą Koła oświadczył o prawie stolicy apostolskiéj znoszenia się z wiernymi, zadawala wszystkich gorliwych katolików; to co dodał o prawach państwa, uspakaja stronnictwo liberalne, nie zrażając katolików. Bo i z nas nikt nie twierdzi, aby stolica apostolska miała wkraczać w zakres czysto świeckiéj kompetencyi państwa. Są kwestye czysto kościelne i czysto świeckie (n. p. reforma waluty!) wreszcie kościelno polityczne, t. j. takie, które należą zarówno do sfery kościelnéj, jak państwowéj. Odszukać właściwe linie demokracyjne pomiędzy temi różnemi kwestyami, nie zawsze jest rzeczą łatwą, ale skoro w Austryi w téj chwili nie zachodzi żadna potrzeba takiego rozgraniczenia a sprawy węgierskie nie należą do kompetencyi parlamentu wiedeńskiego, przeto też odnośna odpowiedź ks. Windischgraetza kyła najstósowniejszą.

Intermezzo to, które zdawało się zagrażać koalicyi bliskiem rozbiciem, przeciwnie przysporzyło jéj nowego moralnego zwycięztwa. Zagrażają jéj wprawdzie jeszcze różne inne niebezpieczeństwa. Ale już jest rzeczą pewną, że przynajmniéj sprawa Banffy-Kalnoky nie pociągnie za sobą upadku koalicyi i że więc z tego powodu do dwóch przesileń w pałacu przy placu balowym w Budapeszcie *nie* przyłączy się trzecie — w Herrengasse.

Wprawdzie odpowiedź ks. Windischgraetza nie dostarcza Nuncyuszowi *Agliardiemu* osobistéj satysfakcyi. Ale też ze strony gabinetu austryackiego nie doznał żadnéj obrazy. Satysfakcyi dostarczyć mu powinni Kalnoky i Banffy.

Tymczasem w pałacu nuncyatury „am Hof“ najwybitniejsi reprezentanci świata katolickiego, posłowie, delegaci stowarzyszeń katolickich i t. d. składają Nuncyuszowi zapewnienia sympatyi i ubolewania z powodu przykrości, jakich doznał. Dnia 16 maja odbędzie się tutaj wielkie zgromadzenie katolickie które również wygłosi swe sympatye dla Nuncyusza

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(64 posiedzenie.)

Berlin, 10 maja godz. 11.

Izba przyjęła bez dyskusyi projekt, dotyczący rybołówstwa w prywatnych rzekach prowincyi nadreńskiéj, poczem nastąpił referat komisyi o wniosku dep. *Schenkendorfa*. Komisya wyraziła życzenie, aby rząd bezustannie zwracał uwagę na ćwiczenia ciała szkólnéj młodzieży i popierał naukę robót ręcznych i domowych, dopomagając ubogim gminom środkami państwowemi.

Dep. *Schenkendorf* (nar. lib.), którego wniosek sięgał daléj, oświadczył, że chwilowo zadowalnia się uchwałą komisyi.

Dep. dr. *Glattfelter* (centr.) godził się na uchwałę komisyi, upominając, aby nowości w téj dziedzinie zaprowadzać zwolna i ostrożnie, żądając, aby nowe urządzenia nie przeszkadzały właściwéj nauce szkólnéj i chrześciańskiemu wychowaniu.

Komisarz rządowy *Kügler* oświadczył, iż rząd te sprawy pozostawia gminom i wolnym związkom.

Dep. *bar. Heeremann* (centr.) zaznaczył, że gotów jest popierać ten kierunek, jednakże chciałby, aby go podporządkować pod wychowanie chrześciańskie. Nauka gospodarstwa domowego na wsiach sprawia wiele trudności, z powodu odmiennych stósunków.

Dep. *dr. Kropatschek* (kons.) wystąpił ostro przeciw wnioskowi Schenkendorfa, żądając, aby dzieciom pozostawiono całą swobodę w zabawie.

Poseł nasz **X. prałat dr. Jażdzewski** oświadczył, że Polacy godzą się na myśl wniosku. Mówca cieszyłby się, gdyby deklaracya dyrektora ministeryalnego była zapowiedzią wprowadzenia nowego ducha, większego uwzględniania gmin ze strony administracyi szkólnéj. Właśnie w W. Ks. Poznańskiem są prawa gminy ciągle bardzo ograniczone. Spodziewać się należy, że przecież przy zabawach młodzieży nie zabronią dzieciom używania ojczystego języka. (Wesołość.)

Dep. *Schenkendorf* oświadczył w obec wywodów prof. Kropatschka, że tenże widocznie nie zrozumiał istoty rzeczy. Idealna strona nauki nie może przez jego wniosek doznać ujmy.

Wniosek przyjęła Izba znaczną większością.

Nastąpiły rugi wyborcze.

Jutro: ustawa o kartach myśliwskich, wniosek dep. Jürgensena, dotyczący niewypłacania wynagrodzeń za podatki gruntowe.

Koniec o godz. 2¼.

Ziemie Polskie.

* ***Warszawa.*** („Dziennik Warsz.“ o postępach Królestwa Polskiego.) W jednym z numerów „Dzien. Warsz.“ znajdujemy artykuł, poświęcony rozpamiętywaniom nad postępami, jakie Królestwo Polskie, nazywane przez autora stale „Krajem Przywiślańskim“, poczyniło w ostatnich ośmdziesięciu latach. Do rozpamiętywań tych dała autorowi podnietę okoliczność, że w dniu 3 go maja (21 kwietnia star. st) minęło właśnie 80 lat od dnia przyłączenia Królestwa do Rosyi na zasadzie traktatu wiedeńskiego z r. 1815. Zapominając o naturalnem zwiększeniu się sił ekonomicznych i zasobów kraju, o naturalnym wzroście liczby jego ludności i przyrodzonych jego bogactw, oraz o pracy samych mieszkańców Królestwa, autor nieprzeczony postęp, jaki Królestwo zrobiło w tym czasie, przypisuje wyłącznie „mądréj polityce Rosyi“ względem kraju.

Co do rolnictwa stwierdza autor, że postępy jego są „szalone“ i tak widoczne, że nie ma o nich co mówić; w związku z tem poniekąd znajdują się pewne odłamy przemysłu, jak n. p. cukrownictwo i gorzelnictwo, będące ważną podporą rolnictwa. Wprawdzie w chwili obecnéj rolnictwo w Królestwie, podobnie jak i w całéj Europie przebywa przesilenie, przesilenie to jest jednak w Królestwie daleko łagodniejsze, niż w niektórych miejscowościach Rosyi i zagranicą. Autor artykułu przypomina utworzenie w r. 1826 Towarzystwa kredytowego ziemskiego, powołuje się na pracę p. Blocha o „odłużeniu ziemi“ i podnosi, że gdy na początku bieżącego wieku cena ziemi obniżyła się o 60 proc., obecnie przesilenie rolnicze wywołało jéj obniżenie tylko o 30 proc.

Z kolei kreśli autor artykułu w czarnych barwach położenie włościan w Rzeczypospolitéj i przeciwstawia mu troskliwość rządu rosyjskiego o losy „przywiślańskich wł ścian“, przypomina daléj reformy z roku 1846, gdy wydano ukaz, zabraniający usuwania bez powodów włościan z dziedziczonych przez nich zagród chłopskich, oraz uwłaszczenie chłopów w r. 1864.

Postęp przemysłu przywiślańskiego w ciągu ostatnich 80 lat — czytamy daléj — doprawdy jest zdumiewający; w związku z nim pozostaje szybki wzrost miast. W roku 1816 Warszawa miała 100,338 mieszkańców; w roku 1830 ludność jéj wynosiła 140 tysięcy, w 1864 r. 230,000, w roku zaś bieżącym z górą pół miliona. Za czasów namiestnictwa wielkiego księcia Konstantego Pawłowicza w Królestwie Polskiem wydano szereg postanowień, mających na celu rozwój przemysłu i udzielono fabrykantom mnóstwo ulg i przywilei W roku 1824 utworzono we Warszawie Bank polski, którego kapitał zakładowy uformowano z funduszów, udzielonych przez państwo rosyjskie, co uważać należy za szczególną łaskę ze strony rządu rosyjskiego, ponieważ Królestwo Polskie wówczas miało zupełnie odrębne finanse i nie brało żadnego udziału ani w dochodach, ani w wydatkach skarbu państwa rosyjskiego. Dzięki tym rozporządzeniom oraz działalności Banku Polskiego po roku 1820 powstał szereg fabryk, utworzyły się centra przemysłowo fabryczne jak Łódź, Tomaszów i inne. Ale w jeszcze szybszem tempie nastąpił rozwój przywiślańskiego przemysłu po reformach, przeprowadzanych w roku 1860 i 1870; tak naprzykład, począwszy od roku 1876, to jest chwili, kiedy skończona była praca komitetu urządzającego, do roku 1894, wartość wyrobów przemysłowo fabrycznych w Warszawie wzrosła o 62 prc., wyrobów zaś rzemieślniczych o 422 prc. Taki sam postęp, jeżeli nie większy, napotykamy w Łodzi i innych centrach fabrycznych; nadto w tym okresie powstały zupełnie nowe centra przemysłowo fabryczne, jak n. p. Sosnowice. Szybkiemu wzrostowi miejscowego przemysłu dopomogło wiele zbudowanie w kraju tutejszym dróg żelaznych, oraz rozwój sieci kolejowéj w cesarstwie rosyjskiem, wskutek czego dla kraju przywiślańskiego otworzyło się mnóstwo wygodnych rynków i teraz wyroby przywiślańskie mają zapewniony szeroki zbyt w całéj Rosyi, nie wyłączając Turkestanu, Syberyi i Kaukazu. Wartość wyrobów fabryczno-przemysłowych sięga 200,000,000 rubli.

„Mówiąc o ekonomicznych zdobyczach tego kraju w ciągu ostatnich ośmdziesięciu lat, niepodobna przemilczeć, że w ciągu tego czasu krajem tutejszym dwa razy wstrząsało powstanie, co nader niekorzystnie za każdym razem odbijało się na miejscowym przemyśle i dobrobycie kraju. Jak szkodliwe były następstwa tych powstań dla przemysłu, przekonać się można z tego, że wydobywanie tak ważnego artykułu w przemyśle, jak jest węgiel kamienny, w r. 1831 w kopalniach dąbrowskich zmniejszyło się o 3,000,000 pudów, a w r. 1863 o 2,000 000 pudów.“

„Dniewnik Warszawski“ kończy artykuł swój następującemi słowami:

„W związku z szybkim wzrostem poziomu ogólnego dobrobytu kraju tutejszego w ciągu tych lat ośmdziesięciu, dzięki zabiegom naszego rządu o rozpowszechnianie oświaty, pozostają także wielkie jego postępy cywilizacyjno-kulturne. Nawet wrogo względem Rosyi usposobieni Polscy zakordonowi pisarze (mowa jest o poważniejszych) przyznają że Kraj Przywiślański nie tylko pod względem ekonomicznym, ale i cywilizacyjno-kulturnym wyprzedził Galicyę, a nawet i po części Poznańskie. Postępy te są rezultatem mądréj polityki Rosyi względek kraju tutejszego. Polityka ta, mająca za zadanie spokojny rozwój kraju, do czego przedewszystkiem koniecznem jest wykorzenienie elementów fermentujących, daje rękojmię takich samych postępów w przyszłości.“

Niemcy.

* ***Berlin,*** 10 maja. Przy otwarciu kanału północno bałtyckiego weźmie udział 53 wojennych okrętów zagranicznych i to 10 okrętów angielskich, 3 francuzkie, 1 portugalski, 2 rumuńskie, 5 szwedzkich i norwegskich, 4 Stanów Zjednoczonych, 3 rosyjskie, 9 włoskich, 4 austryackie, 3 hiszpańskie, 6 duńskich, 2 niederlandzkie i 1 turecki. Załoga tych okrętów będzie wynosić 825 oficerów i 16 605 majtków.

— Dep. Kardorff (wolnokons.) złoży w najbliższym czasie swój urząd jako landrat w Oleśnicy. „Volk“ zaznacza, iż ustąpienienie to z urzędu nie jest dobrowolnem, lecz że pan Kardorff padł ofiarą wniosku Kanitza z powodu wystąpienia swego za wnioskiem w parlamencie.

— W pismach niemieckich pojawiają się pogłoski, iż rząd pruski w miejsce projektu przewrotowego zamierza obostrzyć pruską ustawę o stowarzyszeniach i zebraniach Odnośne wydziały pracują już, wedle informacyi „Voss. Ztg.“, nad projektem.

— „Frankf. Ztg“ donosi, że komisarz rządowy, dr. Peters, podał się do dymisyi wskutek zamianowania majora Wissmanna gubernatorem Afryki wschodniéj. Podobno ubiegał się dr. Peters o gubernatorstwo; obecnie nie chciałby podlegać Wissmannowi.

— W komisyi parlamentarnéj obradującéj nad wnioskiem Kanitza, wniósł deput. Kardorff rezolucyą tej treści, że za zamorskie zboże ma być pobierane cło dodatkowe we wysokości 3.50, następnie toczyły się dalsze obrady; głównym mówcą był hrabia Kanitz.

— Podarunki, ofiarowane ks. Bismarckowi w 80 rocznicę urodzin, mają być w najbliższym czasie wystawione w Berlinie. Publiczność będzie mogła je oglądać od 15 b. m. za odpowiednią opłatą, a zwyżka z tych opłat ma wpłynąć rzekomo do utworzonego funduszu imienia Bismarcka, przeznaczonego na wsparcie lub bezprocentowe pożyczki dla obywateli, którzy bez własnéj winy popadli w biedę. Wsparcia mają być wypłacane w dniu urodzin Bismarcka.

— Komisya, obradująca nad kodeksem cywilnym, rozpoczęła w tym tygodniu dalsze rozprawy.

— Pogłoskę pism, jakoby miało nastąpić przesilenie w kanclerstwie z powodu kwestyi japońskiéj, nazywa półurzędowa „Berl. Corr.“ bezpodstawnem i zaprzecza stanowczo téj wieści.

Telegramy.

Rzym, 10 maja. Ajencya Stefaniego donosi, że bezpodstawną jest pogłoska, jakoby Ojciec św. otrzymał list od cesarza Franciszka Józefa w sprawie Nuncyusza Agliardiego.

Rzym, 10 maja. Prezes ministrów przyjął dzisiaj deputacyą czwartego rzymskiego okręgu wyborczego i przyrzekł wygłosić mowę na bankiecie, który zostanie urządzony na cześć jego.

Madryt, 11 maja. Izba deputowanych uchwaliła cały budżet i przekazała go senatowi.

Waszyngton, 11 maja. Stan zdrowia Greshama pogorszył się znacznie.

Lublana, 11 maja. Odczuto tu dwa nowe wstrząśnienia ziemi. Przestrach wśród ludności wielki. Mieszkańcy mieszkają jeszcze w szałasach.

Rzym, 11 maja. „Osservatore“ oświadcza, że wszystkie mowy przypisywane przez prasę liberalną Nuncyuszowi Agliardiemu, są całkiem zmyślone.

Londyn, 11 maja. Stan zdrowia Roseberego pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Wczoraj nie mógł premier dokończyć przemówienia w klubie narodowym, ponieważ nagle zasłabł.

Białogród, 11 marca. Prawdopodobnie umiarkowane radykalne ministerstwo zostanie utworzone.

Weimar, 11 maja. Przy wczorajszych wyborach ściślejszych otrzymał Baudert (soc.) 9300 głosów, Bachmuth (konserwatysta) 9050 gł. Pierwszy wybrany.

Z najświeższych wydawnictw.

(Dokończenie.)

Mgr. Baunard: „Jenerał Sonis“, życiorys spisany na podstawie pozostałych papierów i korespondencyi przez... 8°, str. 372, Kraków 1895, Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

„W przewidzeniu potrzeb człowieka, walczącego na téj ziemi, zsyła Opatrzność zawsze ludzi odpowiadających zadaniom epoki, w jakiéj żyją“ — mówią wydawcy w przedmowie, a przyznać musimy, że uwaga ta trafną i słuszną jest i sprawdza się szczególniéj w społeczeństwie katolickiem. Chociaż w niem bowiem częstokroć wielka część wyrodzi się i wykolei z drogi prawdy, zdrowa przecież resztka od czasu do czasu wydaje postacie wspaniałe, ludzi o sercu i duszy niepospolitéj, których życie, ofiary i cierpienia, przykład wzniosły, a nie rzadko heroiczny na najtrudniejszych posterunkach nie pozostają bez znaczenia i wpływu dla ojczystéj ziemi, a nawet dla całego chrześciaństwa. Historya ubiegłych wieków do takich postaci zalicza setki Świętych z pośród wszystkich warstw społeczeństwa, wielkich zakonadawców, zjawiających się zwykle w chwili największéj potrzeby. Ale i obecna pora, któréj cechą znamienną chłód i obojętność dla wszystkiego, co święte i wzniosłe, nie jest przecie ubogą w takie ze spiżu ulane postacie. Możnaby wcale pokaźną kolekcyą zrobić z tych życiorysów, w któréj pewno miejsce niepoślednie zajęłaby i Ojczyzna nasza.

Do bogatego tego zbioru przybywa dziś życiorys, niedawno we francuzkim wydany języku, a przez żądne chwały Bożéj pióro obecnie naszéj literaturze przyswojony — żywot jenerała de Sonis. Historya to nadzwyczaj ciekawa i godna czytania, obejmuje bowiem czasy obfite w doniosłe zdarzenia i wypadki (lata od roku 1825 do roku 1887) a przedewszystkiem, iż przedstawia nam człowieka w stanie świeckim i wojskowym, mogącego służyć za wzór wszystkim, niepokalanością obyczajów, wzniosłością charakteru — cnotą i zapałem dla sprawy Bożéj. Nie można zaiste bez wzruszenia czytać tych miejsc, w których na podstawie własnoręcznych zapisków i wspomnień kreśli nam autor podniosłe obrazy i prześliczne szczegóły z młodzieńczych lub późniejszych lat jenerała *Ludwika de Sonis*. Ileż w tych opowiadaniach spotykamy nauk praktycznych, wysnutych mimowoli z tego żywota, ile dowodów nowych téj staréj prawdy, że w każdym stanie i na każdem miejscu służyć można Bogu i bliźnim, zachować wierne zasady wiary i przepisy Kościoła.

Po udaniu się świetnem wielkich manewrów idzie do spowiedzi i cieszy się — dziękując Bogu, z owoców swéj pracy nad wyćwiczeniem żołnierzy; wpływa gorliwie w sprawie usunięcia pojedynków; by podnieść moralność w wojsku, zakłada biblioteki pułkowe; walczy o najświętsze prawa słowem i czynem... Krótko, żołnierz to i apostoł. To, co kazał na grobie sobie wyryć, kiedy mówił: „Chcę być pochowany, jak ubogi, bez okazałości, bez szumnych napisów i pomnika — prosty kamień z napisem: „*Miles Christi*“ — żołnierz Chrystusowy, to najlepszy — ale i najzaszczytniejszy jego przydomek, zdobyty życiem chrześciańskiem.

Albo owe serce rozdzierające sceny wojny z roku 1870, owa katastrofa, z któréj na życie całe kaleką wychodzi nasz bohater... (str. 310) ileż tam wzniosłego przykładu Jobowéj cierpliwości, a ta śmierć wreszcie — jak święta, jak spokojna, „*pretiosa in conspectu Domini*“ i to w dzień taki uroczysty, Wniebowzięcia N. Maryi Panny — czy to nie przedsmak téj nagrody pewnéj — jaką odebrał z rąk sprawiedliwego Sędziego „bonus miles Christi“? Tak! niewysłowienie szlachetny wpływ wywrze to czytanie żywota jenerała de Souis — jak potężnym i uszlachetniającym był widok tego męża zdrowych zasad i przekonań.

Prawdziwa zatem wdzięczność należy się tym wszystkim, którzy nie szczędzili ani kosztów nakładu ani pracy tłómaczenia, by tak piękne dzieło pozyskać i przyswoić dla skarbca naszéj literatury. Będzie ono cenną ozdobą, i obok życiorysów naszych wybitnych osobistości, jak jenerała Chłapowskiego, Pawła Popiela stać się powinno własnością każdego katolickiego i polskiego domu. Dodajemy, że przekład jest wyborny, gładki, styl nietylko wzorowy ale miejscami nawet wykwintny; portret, umieszczony na początku książki, dodaje tylko piękności i tak już ujmującéj zewnętrznéj formie dzieła.

Mamy nadzieję, iż te godne uznania usiłowania tłómacza i wydawcy nie pozostaną bez celu, książka ta pójdzie w szerokie koła czy techników i nie minie bez błogich szkutków i owoców w ich życiu — podobnie jak nie był wpływu chrześciański żywot jenerała *de Sonis*

A. B.

Towarzystwa i Spółki.

* ***Szósty walny Zjazd Śpiewaków Polskich*** odbędzie się w tym roku w Gnieźnie, dnia 29 i 30 czerwca i 1 lipca. Główne popisy w śpiewie w niedzielę 30 czerwca.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, sobota 11 maja.

* ***Na Dom katolicki*** złożono:

X. prob. Weichmann ze Smigla 50 m.

* ***Słuszne rozporządzenie*** wydało wrocławskie kolegium szkólne dla gimnazyum Lubańskiego na Śląsku. Rozporządzenie brzmi: Należy zaniechać czytania pism Lutra na lekcyach języka niemieckiego, jeżeli obrażają one uczucia religijne uczniów, należących do innego kościoła chrześciańskiego.

Niepodoba się to „ciotce Voss“ — bo w gimnazyum lubańskiem na 155 uczniów jest tylko 25 katolików. Bagatela! Zbawienie 25 dusz to fraszka!

Zdaniem naszem zapobieżonoby najskuteczniéj zatruwaniu serc uczniów katolickich indyferentyzmem protestanckim, gdyby zniesiono symultanne zakłady naukowe; dopóki zaś istnieją, zalecałoby się, ażeby wyższa władza szkólna wydała rozporządzenie téj treści, że uczniom protestanckim nie wolno nosić ze sobą do szkoły żadnych „pism“ Lutra. Wiemy z doświadczenia, jakie spustoszenie sprawia wśród uczni katolickich pokryjome czytanie „biblii“, „psalmów“ i t. p. „dzieł“ Lutra, użyczanych im zwykle przez kolegów protestanckich.

* **Towarzystwo Przyjaciół Nauk**. Posiedzenie wydziału historyczno-literackiego Tow. Przyj. Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 13 b. m o godz. 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Porządek obrad: 1) Najprzew. X Biskup dr. E. Likowski: Sprawozdanie z poszukiwań w archiwum watykańskiem i propagandy, o ile dotyczyły zamierzonéj przez X. Biskupa pracy. 2) Komunikaty.

Dr. B. Erzepki, przewodniczący wydziału. Dr. A. Czechowski, sekretarz.

* **Zwyczajne** zebranie Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu pod wezwaniem św. Józefa odbędzie się w poniedziałek, dnia 13 maja punktualnie o godzinie 8½ wieczorem u p. Szuprytowskiego przy ul. Wronieckiéj nr. 4. Na porządku obrad wykład. Szan. członków prosimy o liczny udział. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. Zarząd.

* **Zwracamy uwagę** na ogłoszenie „Koła Spiewackiego Polskiego w Poznaniu“ w sprawie obchodu 10-letniéj rocznicy założenia swego, nadmieniając, iż dla dogodności mieszkańców górnéj części miasta kursować będzie między Groblą a Miasteczkiem wielki galar w zieleń i lampiony przybrany i wieczorem oświetlony.

* **Zebranie** wydziału ślusarzy i mechaników Towarzystwa młodych przemysłowców w Poznaniu, odbędzie się w poniedziałek dnia 13 b. m. o godzinie 8½ wieczorem na sali pana Adamskiego przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Na porządku obrad odczyt pana Muszyńskiego: „O wewnętrznem urządzeniu okrętów i objaśnienia tyczące się rozbicia kilku wielkich okrętów.“ O jak najliczniejszy udział członków uprasza Wydział.

* **Do kasy komitetu** na rzecz funduszu imienia Tadeusza Kościuszki wpłynęło w bieżącym tygodniu:

Za pośrednictwem redakcyi „Dziennika Poznańskiego“ 21 m. — fen.

Zebrane na wieczorku towarzyskim Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu 16 m. 7 fen.

Od Towarzystwa Przemysłowców w Czarnkowie 10 marek.

Razem z poprzedniemi złożono 8507 m. 07 fen.

* **Na onegdajszem** posiedzeniu towarzystwa ku podniesieniu dolnego miasta referował p. Schneider o przyjęciu deputacyi towarzystwa w Berlinie deputacya przywiozła z Berlina wcale pomyślne wiadomości, rządowi a mianowicie sferom najwyższym chodzi bardzo o przyspieszenie i skuteczne załatwienie sprawy ogroblenia Warty. Wypracowanie nowego projektu powierzyło ministerstwo budowniczemu rządowemu Orthmannowi, który udał się już do Poznania.

* **„Posener Tageblatt“** kolportuje mylną wiadomość, jakoby zarząd kolei zamierzał zamknąć poczekalnie na dworcu dla publiczności nieprzejezdnéj z dniem 1 października. Jak czytelnikom naszym wiadomo z notatki zamieszczonéj niedawno w piśmie naszem chodzi tu o zamknięcie peronów. Odnośne rozporządzenie wydał minister kolei żelaznych.

* **Próbne** przejażdżki welocypedem parowym odbywały się onegdaj na ulicach w górnéj części miasta

* **Pan J. Taczanowski** sprzedał za pośrednictwem Banku Ziemskiego majątek rycerski Siedlemin, w powiecie jarocińskim, panu Józefowi Kęszyckiemu z Błociszewa, po odparcelowaniu około 1000 morgów na włości rentowe.

* **Otrzymujemy** następujące pismo:

„W załączeniu przesyłam na fundusz imienia nieodżałowanéj pamięci X. Aurelego Kompfa zacnego kapłana i patryoty 3 m., w nadziei, że Szan. Redakcya ze względu na cel wzniosły i szlachetny uwiecznienia pamięci zmarłego złożeniem funduszu Jego nazwiska, zechce otworzyć łaskawie łamy swego pisma dla dalszych składek.

„Fundusz, jak słyszałem z wiarogodnego źródła zostanie przekazany Towarzystwu Pomocy Naukowéj dla dziewcząt.

Z szacunkiem

Abonent N. N. z nad Gopła.“

Dalsze składki na cel ten chętnie przyjmujemy

* **Górczyn.** Zebranie Towarzystwa „Kościuszko“ odbędzie się w niedzielę, dnia 12 b. m. o godzinie 7 wieczorem na sali p. Sobczyńskiego. Szanownych członków uprasza się o liczne i punktualne przybycie. Goście mile widziani. Zarząd.

* **Teatr polski w Inowrocławiu** (na sali hotelu Basta).

W niedzielę operetka: „Biedna dziewczyna.“

We wtorek komedya Bałuckiego: „Bajczarki.“

W środę opera narodowa J. N. Kamińskiego: „Krakowiacy i Górale.“

W czwartek komedya w jednym akcie: „Moskal,“ Sycyliana z opery Mascaniego p. t. „Cavalleria rusticana“ (odśpiewa p. W. Rapacki, komiczna opera Massego: „Zaślubiny Joasi“ oraz scena i arya z IV aktu „Halki“ „Szumią jodły“ (odśpiewa p. W. Rapacki).

* **Teatr polski w Kruświcy** (na sali hotelu Zalewskiego).

W niedzielę 12 maja komedya J. I. Kraszewskiego: „Miód kasztelański.“

* **Teatr polski w Strzelnie** (na sali p. Medo).

W poniedziałek 13 maja sztuka narodowa przez Załęgę: „Kiliński.“

* **Teatr polski w Gniewkowie** (na sali p. Brunnera).

W czwartek 16 maja komedya w 4 aktach przez Orszę: „Kraj.“

* **Pierwszy** występ naszego towarzystwa dramatycznego w Inowrocławiu powiódł się, jak stwierdza „Dzien. Kuj.,“ znakomicie. Sala była wypełniona po brzegi i publiczność przyjmowała artystów z wielkim entuzyazmem.

* **Z powiatu leszczyńskiego**, 10 maja. W nocy na środę w tym tygodniu spaliły się w Robczysku pod Pawłowicami dwie stodoły włościańskie, przyczem zginął w płomieniach chłopczyk 4 letni, który z innemi dziećmi spał w stodole. Gdy spostrzeżono, że go nie ma, już było za późno. Przyczyna pożaru nieznana. Przypuszczają podpalenie.

* **Gniezno.** W miejsce ustępujących niepłatnych radzców miejskich pp. Kietzmanna i Grabskiego zostali wybrani pp. dr. Czarnecki i Kietzmann.

* **Piła.** Tegoroczny jarmark na konie zbytkowe odbędzie się dopiero 3 i 4 lipca.

* **Wschowa.** Rzeźbiarz Fabiet nabył za cenę 5000 m. dom przy ul. Wolsztyńskiéj, w domu tym mieściła się dotąd ochronka.

* **„Wakacye chrabąszczowe.“** W skutek rozporządzenia rejencyi zawieszono we wszystkich szkołach ludowych powiatu inowrocławskiego naukę przedpołudniową: nauczyciele objaśnili dzieci szkólne, że w czasie wolnym powinni tępić usilnie chrabąszcze, których w r. b. niezwykle pojawiły się roje.

* **Rząd pruski** przedłożył sejmowi pruskiemu nowy projekt ustawy o wystawianiu kart do polowania (Jagdschein), a projekt taki jest o tyle potrzebny, ile że w różnych okolicach Prus istnieją odmienne przepisy co do wystawiania takich kart i co do kar za wykroczenia przeciwko prawu o polowaniu. Projekt ten ma poznosić panujące różnice i zawiera po krótce następujące przepisy: Kto chce polować, musi mieć do tego kartę, wystawioną na swe nazwisko, a wystawia ją landrat tego powiatu, w którym polujący ma siedzibę lub jest uprawniony do wykonywania polowania, a w powiatach miejskich policyjna władza miejscowa. Karta do polowania ma ważność na całą monarchią i wystawia się zazwyczaj na rok cały za opłatą 20 marek. Prócz tego wydaje się także karty na 3 dni za opłatą 3 marek. Poddani państw nie niemieckich mogą otrzymać kartę do polowania tylko za poręczeniem osoby, mającéj siedzibę w Prusach. Kart takich nie potrzeba: 1) do wybierania jaj czajek i mew, 2) dla naganiaczy i 3) do polowania z polecenia władzy. Od opłaty za karty są uwolnieni strzelcy zawodowi, jeżeli nie polują na własnych lub dla siebie wyłącznie wynajętych gruntach. Kart do polowania uprawniających nie udziela się w ogóle: 1) osobom, o których można przypuszczać, że nie umieją się ostrożnie obchodzić ze strzelbą; 2) osobom nie posiadającym honorowych praw obywatelskich lub stojącym pod dozorem policyjnym, — a można odmówić udzielenia takich kart osobom, karanym za kradzież leśną oraz za wykroczenie przeciw różnym przepisom o polowaniu.

Przepisy karne brzmią tak: 1) Kto nie ma przy sobie kart przy polowaniu, podpada karze aż do 20 marek; 2) tak samo kto poluje w najbliższéj okolicy fortecy bez osobnego pozwolenia zarządu fortecznego. Karze od 40 do 100 marek lub aresztowi aż do 4 tygodni podpada, kto poluje bez karty albo na mocy karty nieważnéj. Policya ma prawo w razie przekroczenia tych przepisów zabierać przybory myśliwskie i psy.

* **„Oberschl. Volksstimme“**, wychodząca w Gliwicach pisze: „Poniższy przykład pokazuje dobitnie, że nieznajomość polskiego języka w tutejszych obwodach może pozbawić niektóre osoby chleba. Pewien lekarz z okolicy, który nie władał wcale językiem polskim, prosił swych [illegible] przyjaciół, [illegible] wytłómaczyli, co znaczy po [illegible] w spo-sób żartobliwy: „Otwórz pysk!“ Lekarz niczego złego w tych słowach nie upatrując, zapamiętał je sobie dobrze i począł ich wobec swych pacyentów używać jak najskwapliwiéj. Chorym delikatność lekarza nie bardzo się jakoś podobała, gdyż poczęli go unikać, a oprócz tego starali się gorliwie o to, aby o tem jak najszersze koła ludności polskiéj się dowiedziały. Przyszło do tego, że uprzejmy pan lekarz musiał w końcu miejscowość opuścić, bo nikt po radę do niego nie przychodził.“

* **Gdańsk.** P dr. Bohdan Wicherkiewicz, lekarz-okulista, otrzymał pozwolenie na urządzenie prywatnéj kliniki ocznéj.

* **Pelplin.** „Na złość Polakom“ ma być zbudowaną niemiecka szkoła w Pelplinie, a w tem „na złość“ ma Bóg pomagać niemieckiemi związkowi szkólnemu. Taką odezwę wydali pp. Seidlitz i Zorn, a powołując się na swego bożka Bismarcka, nie powinni byli obrażać Boga wzywaniem o pomoc w rzeczy złéj.

* **Nierozsądne zakłady** zdarzają się bardzo często co bywa nieraz powodem kalectwa lub utraty życia. Dwudziestoletni młodzieniec G. w Prusach Wschodnich ćwiczył się od 2 lat w jedzeniu gorących potraw, aby dawać przedstawienia jako „pożeracz ognia“. Przechwalał on się, że może już pić wrzącą wodę wpost z kotła. Stanął zakład, że jeżeli wypije ćwierć litra gotującéj się wody, wówczas jego znajomi każą dać sądek piwa. Przyszły pożeracz ognia zaczął pić wrzącą wodę, ale ledwie dwa razy łyknął porządnie, padł z okrzykiem na ziemię jak nieżywy Usta, gardło i żołądek odniosły takie uszkzdzenia, ze dotąd ów nierozsądny człowiek nie może nic gryść i połykać Za pomocą rurki wpuszczają mu lekarze płyny do żołądka Cierpienie żołądkowe pozostanie mu na całe życie.

* **Onegdaj** miał audyencyą u Ojca św. znany poseł centrum dr. Porsch.

* **Pogrzeb** ś. p O. Waleryana Przewłockiego, jenerała X X. Zmartwychwstańców odbył się onegdaj w Rzymie.

* **Listy Leona XIII.** „Revue de Paris“ ogłasza cały szereg listów z archiwum rodziny Pecci, które obecny Papież — jako 19 lub 20 letni młodzieniec — do ojca swego i brata pisywał. Odnoszą się one do conclave, po przedzającego wybór Piusa VIII (1829) i Grzegorza XVI (1831). Najciekawsze z nich omawiają właśnie wybór tego ostatniego Papieża. Walka była długą; Kardynał Capellari, późniejszy Grzegórz XVI, nie mógł w żaden sposób zdobyć dwóch trzecich głosów, silną zaporę bowiem stanowiła partya Kardynała Albani. Kiedy tak w noc niedzielną Kardynałowie znowu się naradzali, rozległ się w pobliżu silny wybuch. Łatwo sobie przedstawić zamieszanie i przestrach, połączony z bezradnością w gronie zamkniętych dygnitarzy Kościoła; przekonano się jednak wkrótce, że był to tylko żart złośliwy. Wieczorem dnia 2 lutego wybrany został niewielką bardzo większością głosów Kardynał Capellari. Oddało mu swe kreski 30, kontrkandydatowi Pacca — 14 Kardynałów.

„Pytasz mnie dzisiaj — pisze Pecci — jakie wrażenie na lud rzymski wywarł wybór nowego Papieża? Czyż ja nie odpowiedziałem już na powyższe pytanie, zanim jeszcze wybór dokonany został? To się nie da zaprzeczyć, że Kardynał Capellari — skutkiem pewnéj surowości w postępowaniu — nie cieszy się zbyt wielką popularnością. Mimo to wszyscy ludzie rozumni i rozsądni musieli podobnemu wyborowi przyklasnąć“.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 12 maja św. Pankracego m.

Wschód słońca o godzinie 4 miuut 11. Zachód o godzinie 7 minut 42.

Pojutrze w poniedziałek dnia 13 maja św. Serwacego B.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 10. Zachód o godzinie 7 minut 44.

† ***Z nad Prosny.*** (Wspomnienie pośmiertne) Dnia 27 kwietnia r. b. zmarła w Grodzisku pod Pleszewem ś. p. Leokadya Taczanowska, córka Antoniny i r tmistrza b. wojsk polskich ś. p. Sylwaniego Taczanowskich Pogrzeb odbył się dnia 30 z. m. Zwłoki Zmarłéj złożone zostały w sklepie pod kościołem Grodziskim — pod kościołem, w którym Zmarła najchętniéj zasełała modły do Boga i do Matki Boskiéj cudownéj, i w którego upiększeniu bardzo żywy brała udział, dopomagając zacnemu swemu bratu, X. Bronisławowi, proboszczowi parafii Grodziskiej. Na ten obrzęd żałobny zebrało się tylko małe grono krewnych i przyjzciół (zaproszeń żadnych nie było), natomiast licznie zebrali się parafianie, aby dać dowód miłości i współczucia swemu ukochanemu duszpasterzowi i przezacnéj jego, w smutku nieutulonéj matce.

Żal był powszechny i niejedna łza szczera zaświeciła w oczach żałobników, bo wszyscy, którzy bliżéj poznać Zmarłą mieli sposobność, nie mogli nie pokochać téj czystéj na wskroś duszy: wzorowa córka, kochająca siostra, prawdziwa córka Kościoła i godna nazwy najlepszéj Polki. Surowa względem siebie, pobłażała drugim. O ile mogła, świadczyła dobrodziejstwa; na cele szlachetne, dobroczynne nie skąpiła grosza, działała w cichości, aby lewica nie wiedziała, co prawica daje. Jeszcze za lat młodych zapadłszy na zdrowiu, przez lat kilkadziesiąt znosiła różne dolegliwości z anielską cierpliwością i ostatnie dni życia były dniami ciężkich cierpień, które ś. p. Leokadya przyjmowała z pokorą i bez szemrania jako zesłane przez Boga, zanim ją powoła do siebie. Zaopatrzona śś. Sakramentami, z krzyżem w ręku i z imieniem Matki Boskiéj na ustach, rozstała się z tym światem.

Śpij zacna duszo w spokoju! Strapionéj matce i rodzeństwu zasyłam wyrazy:

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni oglądać będą Boga!

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Jan Łada.** Pastele. — (Wiosną. — W Tyrolu — Majówka. — Kto on? — Atak cholery. — W otchłań). Lwów. Jakubowski i Zadurowicz. 1895. Str. 333.

Od dłuższego czasu w felietonach pism codziennych, oraz na kartach poważnych miesięczników, czytająca publiczność polska spotykała się z utworami beletrestycznemi, noszącemi podpis Jana Łady. Nowe pióro od razu zdobyło sobie sympatyą czytelników: zalety formy, zdolnéj zadowolić wybredne wymagania, oraz dobór tematów i sposób ich opracowania, dowodzące umiejętności głębszego wnikania w bole i uciechy życia, w jego zagadnienia, warunki i zawody, zwracały uwagę na autora, a utworom jego zyskiwały poczytność i uznanie. Obecnie po raz pierwszy wystąpił on z całym zbiorem swych „Pasteli,“ a chociaż i teraz dla szerszéj publiczności pozostał nieznaną siłą, kryjącą się pod pseudonimem Jana Łady, pozwolił jednak ocenić już w całéj pełni przymioty swego pióra i talentu.

Talent ten i pióro mają prz dewszystkiem wiele świeżości, a już ten sam przymiot, stanowiłby dzisiaj, w czasach, kiedy twórczość literacką charakteryzuje hyperprodukcya utworów, a pewne ubóstwo pomysłów, wielką zaletę. Autor „Pasteli posiada jednak jeszcze coś więcéj: oto obok wykształcenia także wiele serca; odczuwa on żywo i umie podpatrywać uderzenia serc u innych Z tego względu ze zbiorku jego nowel zasługują na wyróżnienie te zwłaszcza obrazki, do których tematu zaczerpnął z ław szkólnych, z życia młodzieży Autor widocznie zna dobrze młodzież i kocha ją, to też opowiadania j go, jak „Wiosna,“ „Majówka,“ „W otchłań“ — tchną wielką drawdą i prostotą zarazem, drgają nutą szczerego uczucia. Obrazki te, przypominające kolorytem swym sceny z życia młodzieży w powieściach Dickensa, a oparte zawsze na podstawie aktualnéj i bardzo prawdziwe, wywierają na czytelniku silne wrażenie; ostatni z nich zwłaszcza porusza myśl ważną i głęboką: kto winien, jeżeli część młodzieży, która mogłaby późniéj w życiu być ozdobą społeczeństwa, schodzi na manowce, wskutek braku pomocy i zajęcia się nią? Pytanie to dźwięczy jak ostatni, urwany a silny i potężny akord w duszy czytającego. — Z zajęciem, ze szczerem zainteresowaniem czyta się także nowelę: „W Tyrolu,“ lub pełne wdzięku opowiadanie uczonego archeologa („Kto on?“), który otoczony najtkliwszą miłością przez dawną towarzyszkę swych zabaw dziecinnych biedzi się nadarmo myślą, dla czego ona odrzuca najświetniejsze propozycye małżeńskie i w żaden sposób nie może rozwiązać zagadki, kto jest tym szczęśliwym, dla którego poświęciła swe życie, któremu gotową byłaby oddać swą rękę?

Interesującym także jest wesoły obrazek: Atak cholery. Humorystyka nie zdaje się wprawdzie być właściwem polem popisu dla autora „Pasteli“, ma on jednak wiele wrodzonego dowcipu, a nadto zbyt dużo poczucia miary i stosowności, ażeby mógł choćby w téj dziedzinie, jak się zdaje, obcéj dla swego talentu, obudzić w czytelniku inne uczucia, niż przyjemne i zadowalające jego smak artystyczny. — Ta miara, w połączeniu z talentem i uczuciem, przez którego pryzmat spogląda autor na świat, jest też rękojmią, iż czytająca publiczność także i w przyszłości zawsze chętnie witać będzie utwory, noszące podpis Jana Łady.

Składki.

* **Na kościół w Kołdrąbiu:**

X. prob. Weichmann ze Smigla 20 m.

* **Na budowę kościoła w Mądrem** p. Sulęcin:

X. prob Weichmann ze Smigla 10 m.

Dotąd zebrano 172,70 m., dalsze składki chętnie przyjmujemy.

* **Na kościół w Nowym Tomyślu:**

X prob. Weichmann ze Smigla 10 m.

* **Na budowę kościoła** pod wezwaniem Najsłodszego Serca Jezusowego w Jeżycach pod Poznaniem:

X. prob. Weichmann ze Smigla 10 m

* **Na odbudowanie kościoła** w Mądrem, z figurą Najśw. Matki Boskiéj Bolesnéj, łaskami Bożemi wsławioną, na ręce niżéj podpisanego, ku wyłącznéj uldze ubogich parafian od dnia 19 z. m. złożyli:

P. A. N. z Mosiny 1,50 m. z prośbą: „cudowna Matko Boska Bolesna miéj nas i dziecko nasze zawsze w swéj opiece!“ N. N. z Ch. pod Sulmierzycami 6,00 m. z dopiskiem: „Matko Boska Bolesna wysłuchaj prośbę moją i pozostaw moję jedyne dziecko przy zdrowiu, zsyłaj błogosławieństwo na dom nasz, oddal wszystkie zmartwienia i kłopoty“. Przewielebny X. kapelan J. Kosicki 29,60 m. (2-gą ratę). Wdowa Biedermann 3 m. z dopiskiem: „Matko Boska Bolesna proszę Cię o błogosławieństwo dla moich dzieci i dla mnie o śmierć szczęśliwą!“ Grodzicka 3 m. X. proboszcz Terczewski 5 m. Niewiasty z dom. Marienberg 3 m z poleceniem się do Matki Boskiéj Bolesnéj. Jan z nad Odry 2 m. z dopiskiem: „zbło na podziękowanie Najświętszéj Matuchnie naszéj za otrzymaną łaskę o! Mater Admirabilis“. Fr. Nowakowski, Mularczyk i Recki po 50 fen. Nowak 10 fen. Kubaciński 1 m. Za pośrednictwem P. Kw. z Przybysławia: Gołębiewska i Zofia po 50 fen., Włodarczak, Wcześniak, J. Skiba, Owczarek i Jeżak po 20 fen., Dropik 5 fen., Gmerek 15 fen., Bąk, Skiba, Hetmanowski, Rzepecka, Wszędybył i Skotarek po 10 fen. Zmyślony, P. Kw, Marya i Leokadya po 30 f z prośbą do M. B. B. o udzielenie łaski postępu w nauce braciszkowi. Za pośrednictwem W. Gąsiorek: W. G. 50 fen. z prośbą: „o Maryo wyjedniaj mi łaskę u Najsł. Serca Jezusowego, o którą go tak bardzo proszę!“ N. G. 50 fen. prosząc Matkę Boską Bolesną o nawrócenie syna swego. J G. 25 fen. i A. Polcyn 50 fen. z prośbą do Matki Boskiej Bolesnéj o zdrowie dla matki swojéj. Kaliczon 50 fen. prosząc Matkę Boską Bolesną o zdrowie dla męża swego. A. L. 50 fen. z dopiskiem: „o Matko Boska Bolesna dopomóż mi w moim wdowim stanie.“ K. B. 50 fen proszą M. B. B o nawrócenie syna swego. M P 50 fen. A. W. 20 fen E. Cz. 1 m. prosząc M. B. B o zdrowie dla rodziców swoich. M. G. 50 fen. z prośbą: „M. B. B. dopomóż mi!“ F. H. 50 fen J G. 20 fen Wiel X. A. Duliński 20 m. T Szmania 3 m. prosząc Matkę Boską Bolesną o pocieszenie w chorobie. S. Misterska 3 m. Redakcya „Wielkopolanina“ 100 m. (10-tą setkę składek zebranych). Za pośrednictwem M Dankowski: E. Zgorzalewicz, M D. i J. Ch. po 1.50 m. Ciesielski Witecki i N. N. po 1 m. Dominik 50 fen. i Marcinkowski 20 fen. wszyscy polecając się opiece Matki Boskiéj Bolesnéj. M. Kobiesińska 2 m. z dopiskiem: „Matko Boska Bolesna dziękujemy Ci pokornie!“ X. Prob. Jan Marchwicki od parafian Obrzyckich i Słopanowskich 44 od siebie 50 m. serdecznie dziękując za doznaną pomoc i opiekę tamże w czasie walki kulturnéj i życzeniem: „szczęść Boże!“ Doktór A. 3 marki z prośbą „Matko Boska Bolesna zmień wszystkie troski moje i niepokoje na odrobinę pociechy!“ M. Kołodziejczak 10 m NN. 50 fen. A. B. z Pleszewa 1 m. H. C. 2 m. z prośbą do Matki Boskiéj Bolesnéj o pocieszenie. H. Ch. 3 m. NN 9 m M. K. z S. 3 m. z prośbą do Matki Boskiéj Bolesnéj o błogosławieństwo i pocieszenie i wynagrodzenie tego, co w r. z. przez ludzi małéj wiary na majątku utracił Słowiński i Błaszak po 10 m. Gutsche 5 m. Gockowski, Jabłoński, Machciński i Krysiak po 3 m. Burak i Witkowska po 1 m 50 fen. Staczak 2 m. 50 f. Gezela I, Dekański, Pikulski, Wiśniewski I, Baranowski, Nowicki, Maciejczak, Wiza, Niedzielski, Niemczyk I i II, Loks I, Wiśniewski II, Pamfil, Orlik, Krzyżanowski, Gezela II, Duszyńska i Słowiński po 1 m., Wesołowski i Bartoszewski po 60 fen., Pikulski, Błaszak, Lukka, Stępniak i Sopczak po 50 fen., Loks II 1 m. 25 fen., Dobrowolski 35 f, X proboszcz Bobowski 5 m. z dopiskiem: „Szczęść Boże w zbożnem dziele!“ Fr. Lesiński 3 m. R. A. 5 m. (II rata). M. Wierzbińska 1 m. 50 f. NN. z Oświęcina z prośbą do M. B. B. o zdrowie dla dzieciny i o błog. dla całego domu. (Dokończenie nastąpi.)

Przybyli do Poznania.

Poznań, 10 maja.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Księżna Zdzisławowa Czartoryska z rodziną i służbą z Sielca, hr. Sokolnicki z Kęszyc, Bronikowski z Chotowa, Bojanowski z Lgowa, Turno z Obiezierza, porucznik Łuszkiewicz z Warszawy, Wiewiórowski z Potulic, pani Szczerbińska z Sremu, pani Wąsowicz z Bzowa, dr. Ginzberg z Gdańska, dr Chem i Zwergel z Szczecina, Appel z żoną z Sosnowic, Hepner z rodziną z Krotoszyna, Seelig z Berlina.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. Hr Kęszycki z Błociszewa, pani Nagajewska z Gołuchowa, Wendiner z Wrocławia, Kuttner i Ascher z Berlina, Hurwitz z Królewca, Simonsohn z Sierakowa, Wencller z Lipska.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

K) **Poznań** 10 maja. Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Temperatura ubiegłego tygodnia zatrzymała zupełnie swój charakter wiosenny, przejściowo tylko się oziębiła jednakże nie do takiego stopnia, by jakie znaczniejsze szkody zaznaczyć trzeba. Pomimo niewątpliwie korzystnej dla ozimin temperatury, skargi co do stanu zboża ozimego się mnożą i nie tylko — jak dotychczas — jedynie żyta lecz i pszenicy się tyczą. W ostatnich kilku dniach mianowicie z naszej i przyległych prowincyi słychać skargi na długotrwały i silny wiatr północno-wschodni, który pola nadzwyczajnie wysusza, to też jednocześnie deszcze bardzo są upragnionem życzeniem. — W handlu zbożowym była tendencya na początku tygodnia stała, konsumenci bowiem nie ustawali w podejmowania zakupna w większych rozmiarach, niemniej też korzystna sytuacya zagranicy dodatni wpływ na ceny wywierała. W dalszym ciągu tygodnia atoli, gdy zapotrzebowanie zaspokojonem się wydawało, a popyt skutkiem tego zmniejszać się począł usposobienie znowu cokolwiek osłabło i ceny zwolna cofać się zaczęły. W pierwszej połowie tygodnia notowaliśmy na targu tutejszym ruch bardzo jeszcze ożywiony. W miarę zaś jak berlińskie kursa zaczęły się wahać i tu zapał powoli ostygał. Składy tutejsze, ponieważ nietylko konsumenci sami poprzednio wiele kupowali, lecz i kupcy niemały brali udział w zakupnie, zasiliły się tak dalece, że jakkolwiek dowozy były słabe, towaru nie zabrakło i dla tego ceny cokolwiek ucierpieć musiały. Z dnia na dzień płacono ceny cokolwiek niższe, a z końcem tygodnia notowano: pszenicę około 3, żyto około 6, niżej cen zeszłotygodniowych. Jęczmień i owies bez zmiany.

(K) **Poznań,** 11 maja. (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza: pięknie.

Okowita stale.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano — —, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 54,00 m., 70-ta 34,20 m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 54,00 mrk., 70-ta 34.20 mrk.

Wrocław, 10 maja 1895 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki		średni		lekki towar	
	najwyż. M	F. najniż. M	F. najwyż. M	F. najniż. M	F. najwyż. M	F. najniż. M F.
Pszenica biała	15 70	15 40	15 20	14 70	14 40	13 90
Pszenica żółta	15 60	15 30	15 10	14 60	14 40	13 80
Żyto	13 60	13 50	13 40	13 30	13 20	13 00
Jęczmień	13 80	13 00	12 00	10 50	9 70	8 50
Owies	12 80	12 50	12 10	11 90	11 60	11 30
Groch	13 50	12 50	12 00	11 50	11 00	10 50

Hamburg, 10 maja. Okowita słabiéj, maj-czerwiec 20⅝ żąd., czerwiec-lipiec 20⅝ żąd., lipiec-sierpień 20¾ żąd., sierpień-wrzesień 21— żąd. Kawa good average Santos za maj 77½ za wrzesień 76½, za grudzień 74¼, za marzec 73—. Usposobienie: spok. Obrót 4000 worków.

Magdeburg, 10 maja. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 10,95 cukier ziarn. excl. 88% Rendem. 10.40 Drugi produkt excl., 75% Rendem. 8.00. Usposobienie: słabo. Rafinada chlebowa I 22,75, rafinada chlebowa II. 22,50. Mielona rafinada z beczką 23,00, mielona Melis I. z beczką 22,12½ Spok. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za maj 9,92½ płac. 9,92½ żąd., czerwiec 9,97½ płc., 10,02½ żąd., lipiec 10,10 pł., 10,12½ żąd., sierpień 10,20 pł., 10,22½ żąd. Słabiéj. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 320 000 ctr.

(Nadesłano).

Wszelkie zioła lecznicze, tynktury, oleje etc.

księdza Kneippa

są na składzie w najlepszym gatunku **w aptece klasztornéj braci miłosiernych** (Kloster-Apotheke der Barmherzigen Brüder) **we Wrocławiu.** Przesyłki pozamiejscowe uskutecznia się szybko. (1367)

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(101) **„VULKAN“**

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych eduońych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Telegram giełdowy.

Berlin, 11 maja 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	10	11
Pszenica wzmoc.		
na maj	152 —	149 75
na wrzesień	150 75	149 75
Żyto wzmoc.		
na maj	131 50	131 —
na wrzesień	134 25	133 5
Oléj rzep. spok.		
na maj	45 10	45 10
na październik	45 50	45 5
Okowita stalej.		
eksportowa	36 20	36 30
na maj	40 —	40 30
na czerwiec	40 20	40 50
na lipiec	40 50	40 80
na sierpień	40 80	41 10
na wrzesień	41 1	41 30
spożywcza	— —	56 —
Owies		
na maj	128 —	127 50
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	250	000
okowity kw. eksp	5,000	40,000
„ „ spoż.	0,0 0	0,000

	9	10
Niem. 3% poż pan.	98 25	98 20
Consol. 4%	106 20	106 20
Consol. 3½%	105 —	105 —
Pozn. 4% l. zast.	103	102 80
Pozn. 3½% l. zast.	101 90	102 —
Pozn. 4% l. rent.	105 30	105 10
Pozn. 3½% l. rent.	102 29	102 20
Poznań oblig.	102 10	102 10
Nowa Pozn. poż	1 2 —	1 2 10
Austr. banknoty	167 45	167 45
Austr. renta srbr.	100 —	100 —
Ros. banknoty	219 75	219 95
Ros. listy zastaw.	103 2	103 20
Węg. 4% renta zł.	102 90	102 90
Węg. 4% „ kor.	98 10	98 20
Aust. kred. akcye	215 60	46 70
Lombardy	43 60	44 —
Disconto com.	221 —	221 —

Usposobienie: stale.

Szczecin, 11 maja 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	10	11
Pszenica cicho.		
na maj czerwiec	156 50	155 50
na wrzes.-paźdz.	154 50	153 —
Żyto słabo.		
na maj-czerwiec	135 —	133 50
na wrześ.-paźdz.	134 50	133 —
Oléj rzep. spok.		
na maj	44 70	44 70
na wrześ.-paźdz.	45 50	45 50

	10	11
Okowita niezm.		
w miejscu eksp.	35 50	35 70
na grudzień	—	— —
na maj	— —	— —
Petroleum		
w miejscu	— —	— —

Do dzisiejszego numeru pisma naszego dołącza się jako nadzwyczajny dodatek zawiadomienie pana **Jana Wiśniewskiego w Gnieźnie** o otworzeniu tamże przy ulicy Wilhelmowskiéj **księgarni** połączonéj ze **składem materyałów piśmiennych, nut** i t. d. Nowe to przedsiębiorstwo rodaka naszego polecamy względom Szan. Publiczności.

Dodate